PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 73 (977) ŚRODA, DNIA 12 WRZEŚNIA 1934 ROKU ROK XIV

Tłoczyński -- Gabrovits 8:6, 6:1, 8:6

71-sza min. 2:1, 90-ta min. 2:5

Piłkarze niemieccy zwyciężają zasłużenie. Nieudolność ataku polskiego decyduje o porażce

Kusociński pobity przez Rocharda. Heljasz bez miejsca w kuli

Bokserzy Łodzi zwyciężają Poznań 10:6



ZWYCIESKI POJEDYNEK
Bramkarz Niemców Buchloh piastkuje piłkę obok atakującego go Cieszewskiego. Na lewo Wilimowski.



POWITANIE NIEMCÓW NA DWORCU
Od lewej: płk. Rudolf, dr. Stenzel (skarbnik N. Zw.), dyr. Linnemann (prezes N. Zw.), płk. Glabisz, gen. Bończa-Uzdowski (prezes Pol. Zw.).



BECCALI WYGRYWA 1500 MTR. W TURYNIE
Jedyny groźny rywal — Szabo jest o 2 mtr. za nim. Dwaj inni pozostali daleko w tyle.

Największa impreza sportowa ze wszystkich, jakie kiedykolwiek miały miejsce na ziemi polskiej jest już za nami.

I oto z niezliczonych artykułów, poprzedzających mecz Polska — Niemcy, z przeróżnych prognostyków, wywiadów, obliczeń i przewidywań, z kilkudziesięciu pociągów, wiozących widzów, z wrzawy, entuzjazmu i braw trzydziestotysięcznej publiczności, wreszcie z 90-minutowego zmagania się drużyn pozostał suchy wynik, dwie tak wiele mówiące cyfry — 5:2 dla Niemców.



KUCHARSKI
z Jagielonji (Białystok) pobił w Turynie rekord Polski na 800 mtr. w czasie 1 m. 53,4 sek.

Czy wynik ten nas zaskoczył? Tak i nie, ale raczej nie. Rzecz jasna — w sporcie rezultat cyfrowy jest zawsze wielką niewiadomą i zawsze drużyna gorsza może zejść z boiska jako zwycięzca. Sądząc jednak z formy anonsowanej z Niemiec, oraz z postawy naszej jedenastki w Jugosławji, szanse nasze teoretycznie nie były duże.

Lwia część naszej opinji wierzyła w doping widowni, w ponadludzką ambicję drużyny polskiej, w uśmiechy losu... Ale cuda dzieją się w sporcie rzadko; naogół zwycięża lepszy.

Wypadek ten miał właśnie miejsce i tym razem. Bądźmy szczerzy, uderzmy się w piersi i powiedzmy wprost: Niemcy wygrali zasłużenie. Nie byli oni drużyną genjuszów — o bynajmniej! Ale mieli w sobie przedewszystkiem to co jest główną siłą wszystkich sportów drużynowych: zespołowość. Oparci o bardzo zaawansowana szkołę techniczną, znajdujący się w wysokiej kondycji fizycznej, gracze niemieccy potrafili wprowadzić w czyn ową przepiękną zasadę sportów zespołowych: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Pod tym względem górowali oni nad Polakami ponad wszelką wątpliwość. A że i indywidualnie większość Niemców, zwłaszcza w linji napadu dominowała nad Polakami, stąd ten przykry dla nas rezultat.

Asami Niemców byli: bramkarz Buchloh, lewy pomocnik Bender, obaj łącznicy Siffling i Szepan, oraz lewoskrzvdłowy Fath. Buchloh wykazał się wspaniałą techniką chwytu — piłka lepiła mu się wprost do rąk — szybkim refleksem i opanowaniem. Łysy Bender, który na meczu w Berlinie na środku raczej zawiódł, tym razem na boku wykazał wszystkie swe walory, więc doskonałe ustawienie się, szybkość, wytrzymałość i pewność techniczną.

Der blonde Fritz — Szepan wziął na swe barki rolę, jaką w dobrych swych czasach spełniał w zespole polskim Pazurek. Szepan harował po całem boisku, pracował za trzech, pchał swój napad naprzód, aby w chwilach niebezpieczeństwa cofać się pod własną bramkę, strzelał, słowem — był motorem całej drużyny. Zarzucić mu można jedynie hołdowanie grze zbyt wysokiej, co jednak potrafili korygować Hohmann i Siffling.

Ostatni to typ gracza, który potrafi znaleźć na każdym meczu dwa — trzy momenty, aby zaskoczyć przeciwnika swym krótkim sprintem i celnym, ostrym strzałem.

Fath wyróżniał się przedewszystkiem szybkością i chociaż pilnował go wspaniale Kotlarczyk II-gi, dzięki doskonałym wypuszczeniom Hohmanna Niemiec wyrobił swym kolegom kilka pięknych sytuacyj bramkowych.

Dokończenie na stronie 2-giej.

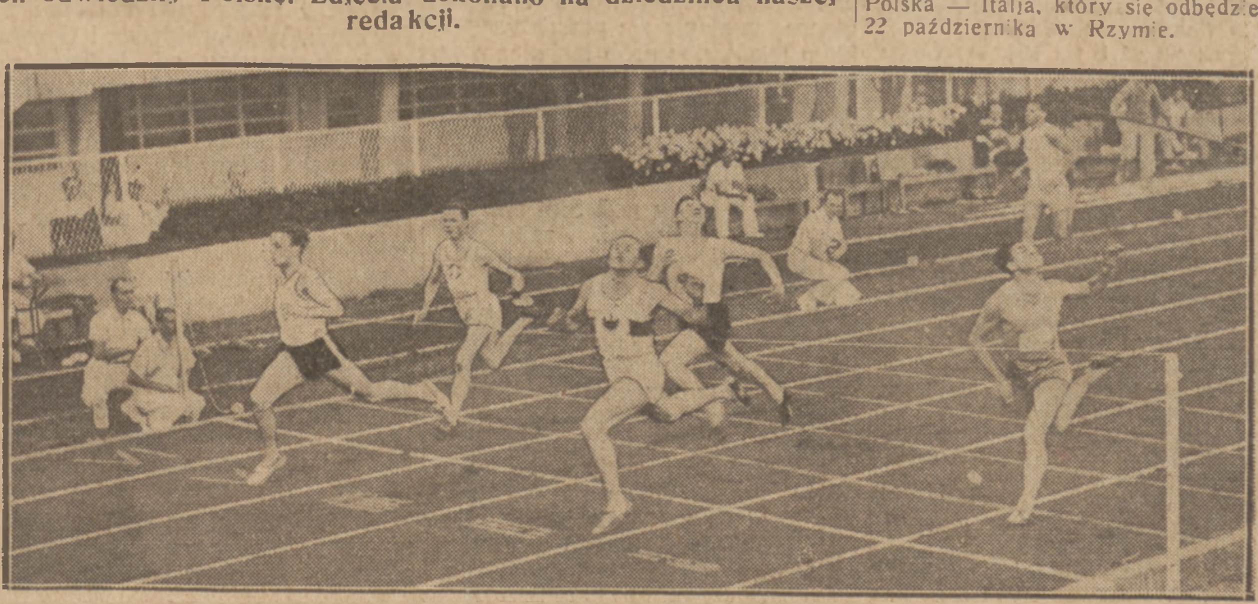


TRZY MOTOCYKLISTKI ANGIELSKIE
W. Clarke, M. Cottle, E. Folet po sukcesach na torach niemieckich odwiedziły Polskę. Zdjęcia dokonano na dziedzińcu naszej redakcji.

Tournee polskiej drużyny tenisowej dochodzi do skutku. Włosi zaprosili czterech czołowych graczy polskich oraz Jędrzejowską. Tournee rozpocznie się turniejem w Meranie w dn. 22 b. m. Potem Polacy wezmą udział w turnieju w Lugano i w Medjolanie. Zakończeniem wycieczki będzie mecz Polska — Italja, który się odbędzie po 22 października w Rzymie.



POWITANIE KAPITANÓW DRUŻYN
Bułanow (z kwiatami) i Szepan przed meczem Polska—Niemcy.



REWJA NAJLEPSZYCH SPRINTERÓW EUROPY
Sir (Węgry) wygrywa jeden z przedbiegów przed Borchmeyerem (Niemcy).



SIEVERT (NIEMCY)
wygrał 10-ciobój w Turynie z wynikiem ponad 8000 pkt.

Niemcy-Polska 5:2

Dalszy ciąg sprawozdania ze str. 1-ej

A jak wypadli Polacy? W formacjach defenzywnych nie mieliśmy niemiłych niespodzianek. Fontowicz już dawno przestał być genjuszem, ale zadanie swe, poza może nieszczęśliwym wybiegiem przy pierwszej bramce, spełnił zupełnie zadawalająco. Był b. odważny, nie wahał się w decyzjach, nie denerwował kolegów brakiem pewności chwytów.

Obrońcy spełnili swe zadanie niemal bez reszty. Możnaby od nich wymagać nieco lepszego ustawiania się i bardziej czystego wykopu. Pozatem Bułanow zgubił się po zasądzeniu za jego problematyczną rękę rzutu karnego.

Najlepszym Polakiem na boisku był Kotlarczyk II-gi. Jego niezawodny stoping, świetne celne podania, wspaniała współpraca z bratem i mądra gra ciałem wysunęły go bodaj na czoło całej stawki obu zespołów.

Jego brat na środku pracował też doskonale. Mysiak był już nieco słabszy, ale mimo to rzadko kiedy pozwalał Lehnerowi dochodzić do głosu. Obaj jednak opadli na siłach po przerwie.

Nasz napad właściwie niemal nie istniał. Zabrakło w nim właśnie ducha zespołu. Przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w grze obu skrzydłowych. Włodarz tak jak w Berlinie uciekał poprostu od piłki i wycofywał się z każdej walki. Kilka lepszych akcyj w drugiej połowie nie rehabilitują go absolutnie.

Riesner był bardziej aktywny, ale konstrukcyjnie przysłużył się swej drużynie w sposób niezbyt widoczny.

Trójka środkowa była w stosunku do Niemców przedewszystkiem nieco za wolna. Zarówno Nawrot jak Wilimowski, a przedewszystkiem Pazurek przyzwyczajeni do tempa gier ligowych pozwalali sobie na guzdranie się z piłką, która też często tracili w okazjach najmniej spodziewanych. Zejście z boiska Nawrota i zastąpienie go Ciszewskim, zdaniem naszem, zmniejszyło i tak już nikłe walory ofenzywne naszej drużyny. Ciszewski był jak zwykle pracowity, ale niewidoczny, a co gorsza — nie potrafił wykorzystać w chwili słabości Niemców, kiedy prowadziliśmy już 2:1, ani jednej z trzech rzadko dogodnych okazyj do zdobycia trzeciej bramki.

U Wilimowskiego zauważyliśmy spadek formy, rzecz może trudną do zdefinjowania, ale odbijająco się jaskrawie w momentach decydujących.

A teraz, zanim omówimy przebieg gry, cofnijmy się o kilka godzin wstecz.

Warszawa już od rana przedstawiała widok niezwykły. Na ulicach słyszało się wszędzie język niemiecki. Przyjezdni kibice z Rzeszy rozjeżdżali po mieście egzotycznemi dla nich dorożkami, w tramwajach i kawiarniach nie słychać było niemal innego tematu jak tylko o meczu.

Przed rozbudowanym do granic możliwości Stadjonem Wojska publiczność zaczęła się gromadzić już około 11-ej. To też kiedy w półtorej godziny później otworzono bramy wejściowe, pochłonęły one niemal błyskawicznie kilka tysięcy widzów.

O wpół do trzeciej stadjon był już właściwie pełny, a publiczność płynęła nieprzerwaną wprost rzeką bez przerwy. To też tuż przed czwartą walka o miejsca zaczęła się na dobre. Mimo najlepszych chęci organizatorów w tych warunkach rozwiązanie tej sprawy przy rozbudowaniu 10-tysiącznego stadjonu o 20.000 miejsc stało się fizyczną niemożliwością.

Na parę minut przed czwartą na boisko wbiegają biało-czarni Niemcy. Oklaski, fotografje. Deutschland, Deutschland über alles, potem Horst Wessel Lied i oto na stadjon bucha ryk głuszący wszystko. To wchodzą Polacy. Publiczność polska rewanżuje się niemieckiej i tak jak oni śpiewa chórem Jeszcze Polska nie zginęła.

Sędzia Ohlson gwiżdże — mecz rozpoczęty.

Jego przebieg miał szereg faz. W pierwszych 20-tu minutach tempo było wprost mordercze, po pierwszej bramce Niemców opadło i tak przetrwało aż do chwili uzyskania przez Pazurka prowadzenia.

Potem Polacy złapali pierwsi „drugi oddech", ale brak umiejętności Ciszewskiego nie pozwolił na powiększenie naszej przewagi bramkowej. To był pierwszy błąd, czy jak kto chce nazwać, nasz pech.

Niemcy, niewątpliwie wtedy spuchnięci, potrafili otrząsnąć się z depresji i zaskakując naszą obronę doskonałemi podaniami do tyłu, kończonemi celnemi strzałami zdołali nietylko wyrównać, ale i zdobyć prowadzenie.

W momencie tym jednak nie było jeszcze bynajmniej przesądzone, że muszą oni zejść z boiska jako zwycięzcy. Kiedy jednak przy może optycznie groźnym, ale rzeczywiście mało niebezpiecznym strzale Fatha z linji, piłka uderzyła biegnącego do niej Bułanowa o rękę i wyszła na korner, a sędzia zasądził rzut karny, sprawa została przesądzona.

Owa stanowczo zbyt pochopna i sprzeczna z duchem przepisów decyzja p. Ohlsona była drugim „pechem". Po egzekucji Polacy zgubili się zupełnie, spasowali psychicznie, załamali się nerwowo i dali strzelić sobie jeszcze jedną bramkę.

Sam mecz z punktu widzenia czysto sportowego był zaledwie taki sobie. Do pauzy Niemcy dzięki wspaniałej postawie naszej pomocy nie mogli absolutnie wykazać pod bramką swej przewagi w polu, a Polacy dzięki anemji napadu już tem samem wypadli wogóle poza nawias.

Po przerwie nie było również niemal momentu, żeby obie drużyny grały we wszystkich formacjach równorzędnie dobrze. Albo rej wodzili (przez krótko) Polacy, albo też atakowali skutecznie Niemcy.

Mankamenty te zapełniła w lwiej części stawka, o którą toczyła się walka, nastrój 30 tysięcy rozpalonych do białości widzów i ich entuzjazm przy lada okazji.

Sędzia p. Ohlson ze Szwecji nie wypadł tym razem tak dobrze jak w Berlinie. Przedewszystkiem popełnił kilka pomyłek w ocenie fauli przed przerwą, po drugie zdaniem naszem przesądził wynik zbyt pochopnie zasądzonym rzutem karnym.

Tak samo mamy poważne wątpliwości czy sytuacja, po której padła bezpośrednio druga bramka dla Niemców nie rozpoczęła się od akcji Fatha, stojącego na spalonym. Nasz sędzia linjowy p. Rutkowski uważał jednak za właściwe spalonego tego nie sygnalizować.

Tak oto skończyło się drugie spotkanie piłkarskie Polska — Niemcy. Potwierdziło ono wpełni to, co pisaliśmy w przeddzień meczu: że młody sport polski w atmosferze nieżyczliwej obojętności sfer rządowych nie może absolutnie dorównać w pochodzie naprzód narodom, u których sport cieszy się stuprocentowem poparciem władz państwowych.

I potem te same władze oczekują, nie — żądają od nas zwycięstw i mają pretensje za poniesione porażki.

Doprawdy najwyższy już czas, aby przeprowadzić w tem wszystkiem gruntowną rewizję pojęć. Albo dać sportowi możność egzystencji, rozwalić mur zakazu szkolnego, słowem zreorganizować go zarówno od góry jak i od dołu, albo też zlikwidować cały kram i nie zawracać głowy ani sobie, ani innym.

*

Niemcy wystąpili w składzie: Buchloh; Janes, Busch; Zieliński, Münzenberg, Bender; Lehner, Siffling, Hohmann, Szepan, Fath.

Polska: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Riesner, Pazurek, Nawrot, Wilimowski, Włodarz.

Zwycięzcy i pokonani o meczu

Kierownictwo zespołu niemieckiego rozkwaterowało się po meczu w restauracji Bristolu. Do wypowiadania opinji dochodzi tu łatwiej, niż wśród graczy.

Bundesfuehrer Linemann jest jak zwykle zwięzły: „Domaga się pan opinji o meczu i grze polskich reprezentantów i jednocześnie dedykacji. Pozwoli pan, że połączę te dwie czynności". Bierze kartkę i pisze bez namysłu: Polskiej drużynie narodowej serdeczne podziękowanie za ładną dżentelmeńską grę dzisiejszego dnia.

Bardzo interesująco ujmuje swe wrażenia Sportwart Wolz: Przeżyliśmy dziś międzypaństwowy mecz ze słynnym już momentem psychologicznym. Tuż po przerwie czyhał on na nas: gdy Polska prowadziła 2:1 i mogła każdej chwili podwyższyć wynik na 3:1. Tymczasem po wyrównaniu padła nasza trzecia bramka i to podkopało siły psychiczne Polaków. Tem samem niebezpieczeństwo zostało od nas całkowicie odwrócone. W drużynie niemieckiej jestem nie ze wszystkich w równej mierze zadowolony. Drużyna polska potrafiła nietylko potwierdzić, ale i wzmocnić zdobytą w grudniu w Berlinie opinję. I to mimo wyniku i własnego boiska. Pomoc zaimponowała mi raz jeszcze, taktycznie spełniła swe zadanie celująco. Nawrot był bardzo produktywnym kierownikiem polskiego ataku.

Najbardziej interesuje nas oczywiście opinja znakomitego trenera Nerza. Uważa on, że mimo daleko wyższej porażki, była Polska równie ciężkim przeciwnikiem, jak w grudniu. Wysokość porażki, to kwestja niżu psychicznego 5 minut. W drużynie polskiej podobał się Nerzowi poza niezawodną pomocą, „bluffer" Nawrot. Ze swoich jest Nerz zadowolony, jest bowiem zawsze (rzekomo — przyp. spr.) zadowolony ze wszystkich, gdyż drużyna wygrywa.

W loży dziennikarzy niemieckich w czasie i po grze miała miejsca żywa wymiana zdań. Tu oceniano wyczyny jedenastki niemieckiej daleko krytyczniej, niż gdziekolwiek indziej. Nie powtarzały się pochlebne opinje kierowników i samych graczy. Dziennikarze niemieccy, którzy przez długi czas wielbili grę pomocy polskiej, spryt Nawrota i niebezpieczne biegi Riesnera, gorzko krytykowali grę całego ataku niemieckiego. Dopiero ostatnie minuty ułagodziły ich.

Tuż przed końcem gry, przy stanie 3:2, wywiązał się pomiędzy redaktorem naczelnym berlińskiej „Fussballwoche", a niżej podpisanym następujący djalog:

Czy uważa pan obecny rezultat za odpowiadający przebiegowi gry? pytamy.

— Rezultat jest całkowicie spaczony!

— Czyżby więc porażka Polski była niesprawiedliwie wysoka?

— Nietylko niesprawiedliwie wysoka, ale wogóle niesprawiedliwa.

Próbujemy oponować, ale p. Werner zapewnia nas, że szczerze przekonany jest o słuszności swej opinji. Jest to więc tem samem najprzychylniejsza opinja o niedzielnej grze Polaków.

gli.

Nastrój w drużynie polskiej po meczu był dość przygnębiający. Wszyscy siedzą zmęczeni i narzekają na brak szczęścia. Kapitan drużyny, Jerzy Bułanow, który obchodził jubileusz dwudziestego piątego meczu reprezentacji, mówi nam: Pech prześladuje nas. Od meczu z Czechosłowacją 1:2, nie wygraliśmy ani jednego spotkania, choć w Berlinie i w Skandynawji tak dobrze graliśmy. Osobiście mam pretensję do sędziego o rzut karny, co bezwzględnie odebrało nam ducha walki. Żałuję też, że jubileusz mój wypadł na przegranym meczu.

Niezmordowany środek pomocy, Kotlarczyk I: Z chwilą wyznaczenia mnie do reprezentacji, mimo niewyleczonej kontuzji, wziąłem się do treningu. Graliśmy dobrze, ale karny nas załamał. W Berlinie graliśmy lepiej, bo na śliskim terenie Niemcy nie mogli rozwinąć całej swej wiedzy technicznej, tu zaś na suchym bili nas techniką. Źle robi PZPN, że nie stwarza wzorem zagranicy obozów, przydałoby się to dla wspólnego zgrania drużyny.

Sfery kierownicze mówią o meczu bardzo chętnie. P. gen. Bończa Uzdowski porównuje grę z meczem belgijskim i twierdzi, że Polacy grali lepiej w Berlinie, Niemcy tu. Nasza drużyna grała wprawdzie lepiej, niż w Belgradzie, ale jeszcze miała wiele luk. Zadziwił doskonała forma Riezner. Kotlarczykowie raz jeszcze pokazali, że są nie do zastąpienia. Zwycięstwo Niemiec zasłużone. Sędzia dobry, choć w Berlinie był lepszy.

Płk. Glabisz: Tak jak w Berlinie przegraliśmy niezasłużenie, tak tu Niemcy musieli wygrać. Polska miała wprawdzie w pewnej chwili duże szanse, ale zwycięstwo nasze byłoby niesprawiedliwe, bo i umiejętności techniczne i taktyka i opanowanie ciała po tamtej stronie były lepsze. Ambicja i gra fair były równe po obu stronach. W Berlinie nasza drużyna grała lepiej, tutaj dość nerwowo. Nie kleiła się praca w napadzie przedewszystkiem wskutek braku Matjasa i słabej gry Nawrota. Ciszewski natomiast dobry, mimo, że on właśnie najwięcej przestrzelił. Najlepszy Riesner; także Włodarz grał z większem sercem niż zwykle. Fontowicz dobry. Obrona nasza pracowita, ale dość niepewna. U nich brak słabych punktów. Najlepsi Szepan, Münzenberg i Fath. Sędzia objetykwny. Mecz spełnił swe znaczenie propagandowe wobec tych tłumów publiczności.

Tłoczyński-Hecht

Kto wygra mistrzostwo Węgier

BUDAPESZT, 9.9. — Tel. wł. — Los mistrzostw tenisowych Węgier rozstrzygnie się dopiero w poniedziałek; w finale spotkają się dwaj starzy rywale Tłoczyński i Hecht, przyczem szanse Polaka nie przedstawiają się zbyt różowo, Czech jest bowiem w doskonałej formie, czego dowiódł, bijąc dziś Niemca Henkla 6:3, 6:1, 6:2.

Tłoczyński nie miał zbyt ciężkiej drogi do finału; pobił on Węgra Nagy 6:1 6:0, potem, po ciężkiej walce nadzieję tenisu czeskiego, Caskę 1:6, 6:3, 6:4, a w ćwierćfinale Węgra Drjetomsky 6:3, 6:4.

W półfinale spotkał się Polak z pierwszą rakietą Węgier — Gabrovitsem i wygrał 8:6, 6:1, 8:6. Przy stanie 5:1 w trzecim secie Polak miał już meczbol, ale w tym momencie arbiter zasądził mu nagle „błąd nóg", choć przedtem ani razu tego nie zrobił. Tłoczyński właśnie dał bombę, do której Węgier nie mógł wogóle dojść. Ale Węgrzy nie uratowali swego rodaka od porażki. Tłoczyński oddał coprawda pięć gemów, ale przy stanie 6:5 i 40:15 dla Węgra skupił się i zdobył już łatwo trzy gemy.

W puharze św. Emeryka Tłoczyński po zwycięstwie nad Niemcem Lundem 6:1, 8:6, 6:4 i nad Węgrem Balaszem 6:2, 3:6, 6:1, 6:2 skreczował przed meczem z Caską, gdyż był przemęczony grami, których ostatnio było pięć dzien nie. To samo zresztą zrobił Hecht.

Kariera Wittmanna była krótka. W spotkaniu z Hechtem wygrał pierwszego seta 6:3, przegrał dwa następne 3:6, 4:6. Przedtem Polak pobił Huberta 6:0, 6:0.

W grze podwójnej para polska Tłoczyński, Wittmann pobiła parę Arato, Dresdner 6:3, 6:2, 2:6, 6:1, potem Bano, Hubert 6:2, 6:1 i wreszcie Poete, Mankovitz 6:2, 6:2. W półfinale przegrali Polacy z Henklem, Lundem 2:6, 1:6, 9:7, 0:6. Przeciwnikami Niemców w finale będą Hecht, Caska, którzy pobili braci Straub 6:0, 6:3, 6:2.

W grze mieszanej Sarkany, Tłoczyński wskutek słabej gry Węgierki przegrali z parą Travers, Poete 1:6, 3:6. Para ta wyeliminowała poprzednio Wittmanna, potem zaś przegrała z Szapary, Garbovits 2:6 2:6.

Inne wyniki: Straub — Zachos 7:5, 6:4, Friedrich — Stalios 6:2, 3:6, 6:3, Henkel — Poete 6:4, 6:3. Lund — Balasz 8:6, 6:1. Hecht — Drjetomsky 6:4, 6:3, 6:2. Hecht — Lund 6:2, 6:2. Henkel — Straub 6:3, 6:4. Finał gry pań Schomburgk — Krauss 6:2, 6:2.

Naogół Tłoczyński grał bardzo dobrze i podbił sobie serca zarówno widzów jak i prasy. Sędziowie poza wspomnianym wypadkiem na meczu Tłoczyński — Gabrovits znakomici.

We wtorek tenisiści polscy wyjeżdżają do Jugosławji, gdzie wezmą udział w turnieju o mistrzostwo Zagrzebia.

Mistrzostwa robotnicze Polski

GDAŃSK, 9.9. — Tel. wł. — Gdańsk stał w sobotę i w niedzielę pod znakiem sportu polskiego. Trzeba przyznać, że zarówno piłkarze, jak sportowcy-robotnicy zainteresowali całe społeczeństwo gdańskie. Niewątpliwie imprezy te były wielką propagandą polskiego sportu i przyczyniły się do zacieśnienia stosunków polsko-gdańskich; władze gdańskie nie czyniły żadnych przeszkód. Oczywista rzecz, że najwięcej reklamowany był występ piłkarzy Legji. Już przed dworcem można było zauważyć duże afisze. Przyjęcie polskich sportowców było bardzo dobre.

Dwudniowe zawody o mistrzostwo robotnicze Polski zgromadziły na starcie 140 lekkoatletów. Zawody te stały na wcale niezłym poziomie i przyniosły szereg b. dobrych wyników, przyczem Wenclówna zdobyła 5 tytułów.

Wyniki mistrzostw były następujące: 100 m. 1) Warski (Gd.) 11.5, 2) Brauer (Gd.) 11.7, 3) Orzeł (W.) 11.9; 400 m. Kaczmarski (Ł.) 55.7, 2) Weiss (Gd.) 56.5, 3) Rosenbaum I 56.8; 800 m. Mulak (W.) 2:09, 2) Kaczmarski 2:21.1, 3) Kańske 2:14.7; 1500 m. Mulak (W.) 4.22, Kańske 4.31.4, 3) Lisowski; 5000 m. Lisowski 16.50, 7) Kaczmarek (W.) 16.53, 8) Michalski (W.) 17.02; 110 płotki Rein (Gd.) 19.5, 2) Pool (Gd.), 3) Mulak 21.

Sztafeta 4 x 100 FT Gdańsk 47.9, 2) również Gdańsk 48.6, 3) Warszawa 48.11: 4 x 400 1) Warszawa 3:49.9, 2) Gdańsk 3:54, 3) Gdańsk 3:56.1; 800 x 200 x 100 x 400 1) Skra 3:59.5, 2) Langfuhr 4:01.5, 3) Skra II 4:02.2; kula Aluchna (W.) 11.76, 2) Brauer (Gd.) 11.70, 3) Stein 11.38: młot 5 klg. Brauer (Gd.) 34.80, 3) Aluchna 34.38, 3) Borowiecki 31.52: dysk Aluchna (W.) 35.88, 2) Cernion 35.24, 3) Borowiecki 35.12; oszczep Czermawski 46.24, 7) Winata (Śl.) 40.79, 3) Zarawlok (Ł.) 38.50; skok wdal Reiss (Gd.) 6.11, 2) Kaczmarczyk 6.09, 3) Schiller 6.03; skok wzwyż Stein 164, 2) Winata (Śl.) 164, 3) Reiss 160; tyczka Pawlik (Śl.), 2) Winata 260, 3) Osica 230; 60 m. Wenclówna (W.) 8.4, 2) Domagalanka, 3) Schmidtówna 8.7; 200 m. Domagalanka (Ł.) 29.5, 2) Kwaśniewska (W.) 29.8, 3) Schmidtówna (Gd.) 30.2: 500 m. Fronczkowska (Gd.) 1:26, 2) Langowska (Gd.) 1:28.6, 3) Domagalanka (Ł.) 1;29.2; sztafeta 4 x 100 Skra 56.5, 2) FT Gdańsk 57.6, 3) Gdańsk 59.3; sztafeta 250 x 50 x 100 Skra 57.5, 2) FT 58.2, 3) FT Langfuhr; skok wdal Wenclówna (W.) 512, 2) Schmidtówna 4.77, 3) Chabierówna (W.) 4.58; skok wzwyż Wenclówna 135, 2) Ankierówna (G.) 130, 3) Schmidtówna (Gd.) 125; kula Sawicka (W.) 864, 2) Mikomey (Gd.) 8.58, 3) Domagalska 8.37; oszczep Wenclówna 25.36, 2) Domagalska 23.94; 3)Majewska 20.56; dysk Wenclówna 30.40; 2) Gajdówna 25.96, 3) Sawicka 24.57.

W ogólnej punktacji Gdańsk zdobył 105 pkt., Warszawa 98, Łódź 31, Śląsk 5.

W konkurencjach męskich Gdańsk 184, Warszawa 157, Śląsk 48, Łódź 25. Indywidualnie zdobyła Skra 98 pkt., FT Gdańsk 77, Tur. 31.

Kraków

KRAKÓW, 9.9. (Tel. wł.) — Z okazji dnia PZPN odbyło się w Krakowie kilka rozgrywek, które jednak nie spełniły ani swego celu propagandowego, ani finansowego, gdyż zgromadziły nikłe ilości publiczności.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Grzegorzecki—Czarni 3:3 (2:3). Znajdujący się w dobrej formie zespół Czarnych uzyskał zaszczytny wynik z mistrzem A klasy. Bramki dla B klasowego zespołu strzelili Wojnakowski, Optułowicz i Kafel, dla Grzegorzeckiego Strugała (2) i Krempel. Sędzia p. Kochanek.

Olsza — ZFG 3:2 (3:0). Olsza pomimo mocno osłabionego składu wygrała spotkanie zasłużenie. Bramki dla zwycięzców uzyskali Malarz, Irlik i Dereń, dla ZFG — Katkiewicz. Sędzia p. Liebermann.

Makabi — reprezentacja klubów żydowskich 5:3 (2:1). Makabi miała stałą przewagę i uzyskała bramki ze strzałów Klinga (2), oraz Spiry, Hauptmana i Osieka, bramki dla reprezentacji Kirsch, Weinberg i jedna samobójcza. Sędzia dr. Lustgarten.

Korona — Unja 0:0. Czołowy zespół B-klasowy Unja uzyskała zaszczytny wynik z A-klasową Koroną wykazując dobrą formę. Sędzia p. Szinszeiner.

Na skrzydłach dookoła Europy

W niedzielę została zamknięta pierwsza część lotu okrężnego dokoła Europy. W Algierze lotnicy stanęli bowiem na półmetku i mają cały dzień wytchnienia w tej szalonej pogoni.

Bilans pierwszego etapu jest dla nas nadzwyczaj pomyślny. W Algierze znajduje się przedewszystkiem triumfator prób technicznych, kpt. Bajan, który więc — nadal prowadzi bezkonkurencyjnie wyścig. W Algierze jest nadto jeszcze 8 Polaków. Dziewiąty jest w drodze doń... na samochodzie. Jest to Grzeszczyk który pod Sidi bel Abbes musiał lądować, załadował swój samolot na samochód i pojechał na półmetek.

W drodze do Algieru jest tylko Płonczyński, który spowodu defektu magneta musiał zanocować w Berlinie potem gonił raid, w ostatniej chwili przybył do Bordeaux, a teraz nocuje w Maknes.

Wycofał się z raidu tylko jeden Polak, niestety jeden z faworytów, Karpiński wskutek defektu magneta lądował przymusowo w drodze z Królewca do Berlina, mimo licznych punktów karnych, które się nań posypały po otrzymaniu pomocy z Warszawy pojechał dalej, dotarł do Sewilli i tu zrezygnował z dalszego lotu!

Nietylko jednak Bajan zaszachował Niemców. Rolę pożeraczy kilometrów musieli oni też odstąpić Polakom. Włodarkiewicz i Grzeszczyk począwszy od Pireneji samotnie parli naprzód, wyprzedzając swych konkurentów o całe etapy. Ten samotny raid we dwójkę przerwał wypadek Grzeszczyka pod Sidi bel Abbes: Włodarkiewicz jednak nadal prze naprzód bez wytchnienia.

Niemcom powodzi się gorzej. Wycofali się Stein i Krüger, przymusowo musieli lądować Morzik i groźny Huber, który stracił sporo czasu na lądowanie koło Bordeaux. Włosi stracili szefa swej ekipy Colomba, który zrezygnował z raidu pod Kolonją, oraz zostawili w Warszawie Vinzenciego.

Nieefektownie, ale skutecznie lecą Czesi, którzy napewno zajmą czołowe miejsca w turnieju.

Telefonem z całego Kraju

POZNAŃ, 9.9. — Tel. wł. — Warta ligowa — reprezentacja poznańskiej klasy A 9:2 (3:1). Zasłużone nawet w tak wysokim stosunku zwycięstwo Warty, przypisać należy świetnej dyspozycji strzałowej ataku. Zespół reprezentacji zawiódł zupełnie. Trzy bramki strzelił Schwarz, po dwie Kryszkiewicz, Nawrot i Prosiński, dla reprezentacji bramkę zdobył Mikołajewski (Legja) z karnego, podczas gdy druga bramka była samobójcza.

W przerwie meczu Lesicki (Warta) zaatakował rekord polski na 1000 m. Próba się nie powiodła: Lesicki uzyskał czas 2 min. 36,8, lepszy o 2 sek. od rekordu okręgu poznańskiego.

KPW pokonało reprezentację Środy 2:1 (1:1). HCP pokonało reprezentację Łazarza 4:1 (3:1). Sparta zremisowała z reprezentacją Jerzyc 3:3 (3:1).

POZNAŃ, 9.9. — Tel. wł. — W półfinałowym meczu o międzyklubowe mistrzostwo Polski w tenisie Warszawski Lawn Tenis Klub pokonał zasłużenie poznański AZS 5:2. W poszczególnych spotkaniach wyniki były następujące (warszawiacy na pierwszem miejscu): Popławski — Warmiński 6:4, 6:8, 0:6. Popławski — Nowicki 6:4, 6:4. Spychała — Nowicki 9:7, 6:1. Spychała — Warmiński 7:5, 4:6, 7:5. Lilpopówna — Geislerowa 6:4, 6:1. Popławski, Spychała — Warmiński, Nowicki 7:5, 8:6. Małcużyński, Lilpopówna — Geislerowa, Warmiński 6:3, 3:6, 2:6.

RADOM, 8.9. Reprezentacja Radomia — Gwiazda (Warszawa) 1:1 (0:0). Mecz odbył się w warunkach nienormalnych, podczas ulewnego deszczu. Poziom zawodów był niski. Goście i techniką i taktyką przewyższali miejscowych. Reprezentacja Radomia rozegrała się dopiero po przerwie, uzyskując wyraźną przewagę. Gwiazda w pierwszej połowie nie wykorzystała kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki: Freiman i „Madziar". Sędziował słabo p. Bałdys. Zawody skrócono o 15 m.

BIAŁYSTOK, 9.9. — Tel. wł. — W okręgowych mistrzostwach Polski w grze koszykowej udział wzięło sześć drużyn: Polonja (Warszawa), AZS. (Warszawa), Sokół (Wilno), AZS. (Wilno), WKS. (Grodno), Jagielonja (Białystok). Mistrzem okręgu została Polonja warszawska, bijąc w finale AZS. (Warszawa) w stosunku 37:35. Obecny był delegat Polskiego Związku Gier Sportowych p. Bednarek z Warszawy.

W meczu pomiędzy reprezentacjami klubów żydowskich i chrześcijańskich zwyciężyła reprezentacja klubów żydowskich 3:2.

LWÓW, 9.9. — Tel. wł. — W hali sportowej odbyły się zawody bokserskie między drużynami Pogoni i Hasmonei. Zwycięstwo odniosła niespodziewanie drużyna Pogoni, w stosunku 11:5, jedynie dzięki dwum walkowerom, uzyskanym wskutek niestawienia się zawodników Hasmonei. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w. musza — Spineter (P.) zwycięża na punkty Plura, w. kogucia — Weit remisuje z Schirakiem (H.), w wadze piórkowej Akerman (H.) zwycięża przez k. o. Mikołajczyka (P.), w. lekka — Bienenstock (H.) wygrywa na punkty z Pospolita (P.), w. półśrednia — Bily (P.) zwycięża na punkty Straussa (H.), w wadze średniej Ziółkiewicz (P.) zwycięża Saphiera (H.) na punkty, w wadze półciężkiej i ciężkiej zawodnicy Pogoni Popławski i Leoniak uzyskują punkty walkowerem. Zawody miały się odbyć w ramach drużynowych mistrzostw Lwowa, za zgodą drużyn rozegrano je jednak jako towarzyskie.

KRAKÓW, 9.9. — Tel. wł. — Kraków był w ciągu soboty i niedzieli terenem mistrzostw polskich w koszykówce męskiej grupy krakowsko-śląsko-lwowskiej. Z pośród 6-ciu wyznaczonych drużyn do zawodów stanęły jedynie Cracovia, YMCA i PZP (Nowy Bytom). Drużyny Droru (Lwów), Czuwaju (Przemyśl) i Tarnowskich Górnie przyjechały. Najsłabszym zespołem okazała się drużyna PZP, która przegrała z YMCA w stosunku 50:18 (28:8) oraz z Cracovią w stosunku 35:13 (21:2). Mecz Cracovia — YMCA zakończył się wygraną YMCA w stosunku 29:21 (22:2). Wynik ten niema wpływu na obsadę mistrzostw polskich, gdyż biorą w nich udział dwie pierwsze drużyny z rozgrywek krakowskich, a więc YMCA i Cracovia.

KRAKÓW, 9.9. — Tel. wł. — Poraz pierwszy zorganizowane zostały w tym tygodniu w Krakowie zawody motocyklowe na torze żużlowym. Zawody odbywały się na torze Cracovii z udziałem zawodników krakowskich oraz śląskich. Na czoło uczestników wysunął się Kempka (Unja Sosnowiec) zwyciężając w biegach solowych, na motorach zaś z przyczepkami — Rauschnitz KKN. Kempka zajął w finale pierwsze miejsce, przebywając jedno okrążenie w czasie 25.4 sek. przed Gajerem (Strzelec Cieszyn) i Barzyckim (Cracovia).

90 minut naszych zmagań z Rzeszą

Stenogram meczu Polska-Niemcy w Warszawie

Zaczyna mecz Polska, Niemcy grają z wiatrem, odrazu przejmują piłkę i atak oddaje strzał w aut. — W 2 min. Martyna wybija piłkę z linji pola karnego, przejmuje ją Pazurek, podaje Riesnerowi, poczem Nawrot strzela w aut.

Niemcy są znowu przy piłce i fenomenalnie szybko przenoszą grę na naszą połowę, Hohman strzela w 3 min. w aut, a zaraz potem strzał Nawrota broni Buchloh.

Gra trwa przez pewien czas na środku boiska i wyczuwa się dużą nerwowość naszych graczy.

W 7 min. Szepan strzela w aut. Martyna zabiera piłkę Fathowi i kieruje ją na korner. Niemcy siedzą na naszej połowie. Nawet wolny, bity w ich stronę nie odpręża sytuacji. W 9 min. Kotlarczyk wykłada piłkę Pazurkowi, ale ten ją traci.

Zaczyna się okres zupełnie zdecydowanej przewagi Niemców i trwa do 20 min. W tym czasie Polacy tylko sporadycznie przedostają się na połowę niemiecką, a już zupełnie nie dochodzą do pola karnego. W 12 min. Szepan zdaleka strzela w aut. W 13 min. Fontowicz ratuje wybiegiem. W 14 min. znów Szepan, który w tym okresie bryluje na boisku, strzela w aut.

W 15 min. pada pierwsza bramka dla Niemców. Fontowicz wybiega, nie trafia w piłkę, Martyna nie może jej dosięgnąć, Syffling posyła piłkę do Lehnera, który strzela do pustej bramki. 1:0!

Polska zaczyna od środka, Wilimowski kombinuje z Nawrotem, ale już Fath jest przy piłce i strzela w aut. W 18 min. Mysiak podaje Fontowiczowi, ten wypuszcza piłkę na korner, po którym broni strzał Szepana.

W 21 min. dochodzimy do głosu. Do centry Riesnera spóźnia się Włodarz, a Wilimowski, zasłonięty, daje jednak prawie leżąc, strzał w aut. W 22 min. Włodarz bije pierwszego i jedynego (przed przerwą) dla Polski kornera, ale spalony Wilimowskiego wstrzymuje akcję ataku. W 23 min. Buchloh broni wybiegiem, a za chwilę wyścig sprintem Nawrota z Janesem kończy się na niczem.

Gra toczy się na środku, kiedy w 28 min. piłkę dostaje Włodarz, jedzie między dwoma pomocnikami, podaje Wilimowskiemu a ten strzela w słupek. Piłka wraca i obija się o bramkarza, poczem siedzi w siatce. 1;1, wyrównanie. Teraz zaczynamy trochę atakować, ale Niemcy ciągle są lepsi i szybsi.

W 30 min. trzeci niemiecki korner. Fath dostaje centrę do Lehnera, ale jej nie wykorzystuje. W 31 min. Buchłoh broni wybiegiem, a za chwilę broni strzał Kotlraczyka I. W 34 min. Fath strzela w aut i od tego czasu zaczyna się znów długie przesiadywanie gości na naszem polu.

W 35 min. Fontowicz wyskakuje do centry Lehnera i zabiera piłkę Szepanowi, a w 36 min. Bułanow nie daje strzelić Hohmanowi. W 40 min. na chwilę dochodzimy do pola karnego gości, ale zaraz potem odwdzięcza się nam wizytą ruchliwy Fath, któremu Martyna zabiera jednak piłkę. W 41 min. długie kombinacje Niemców pod naszą bramką wyjaśnia znów Martyna wykopem.

Wchodzi na boisko Ciszewski za miast kontuzjowanego Nawrota. — Jeszcze oddajemy przez Wilimowskiego jeden strzał nad poprzeczką i połowa kończy się 1:1. Kornery 3:1 dla Niemców.

Po przerwie wiatr ustaje zupełnie. Atak polski: Pazurek strzela płasko i niebezpiecznie, ale Buchloh broni, podobnie jak trudną centrę Riesnera. W 4 min. Niemcy mają czwartego kornera. W 5 min. Fath jest na spalonym. W 7 min. Martyna wstrzymuje huraganowy bieg Hohmana i na linji pola karnego odbiera mu piłkę, ale ten za chwilę ma ją już od swego pomocnika i Fontowicz wybiegiem ratuje na piąty korner. W 9 min. Ciszewski nie trafia w piłkę z dobrej do strzału pozycji, a zaraz potem Syffling strzela w aut.

Nagle Ciszewski wykłada, w tak dla siebie specyficzny, płaski sposób piłkę Pazurkowi i ten posyła ją płasko, w prawy róg bramki, tuż koło słupka. Buchloh leży, ale piłka jest już w siatce. Prowadzimy w 10 min. 2:1 i zaczyna się okres naszej dużej przewagi, wśród niesłychanego aplauzu publiczności.

Przez pięć minut gnieciemy Niemców. W 12 min. Ciszewski strzela tuż nad poprzeczką, w 13 min. ten sam gracz źle strzela, po centrze Riesnera, a w 14 min. Martyna bije wolnego w aut. W 15 min. Niemcy robią wypad i osiągają 6-ty korner. Lehner strzela wprawdzie zadaleko, ale Fath oddaje piłkę do środka i strzela w aut. W 16 min. Fontowicz wybiega zupełnie niepotrzebnie i omal nie pada bramka, ale i Zieliński mal nie pada bramka, ale iZeliński strzela w aut.

W 19 min. znów wracamy do atakowania. Ciszewski zabiera piłkę Buschowi z nogi, ale Buchloh broni a za chwilę centrę bardzo aktywnego Riesnera — Pazurek posyła obok bramki. W 22 min. Riesner z trudnej pozycji centruje volejem. Ciszewski zostaje sfaulowany i Martyna bije wolnego w mur graczy niemieckich. W 23 min. Niemcy mają siódmego kornera, po którym następuje pojedynek Martyny z Fathem — zakończony strzałem ostatniego w aut.

Nastrój w naszej drużynie jest wciąż wybitnie ofenzywny. Wtedy to, w czasie naszej przewagi, Lehner nagle przedziera się i centruje, a nieobstawiony Hohman strzela spokojnie wyrównującą bramkę. Mimo to atakujemy dalej. Riesner walczy szczęśliwie na prawem skrzydle, Wilimowski dwa razy strzela w aut, a Buchloh w 29 min. broni na korner strzał Włodarza, po którym Wilimowski strzela nad sztangą.

W 33 min. następuje katastrofa. W ciągu pięciu minut padają trzy bramki. Fontowicz szczęśliwie wybiega, ale zaraz potem Siffling zdaleka strzela trzecią bramkę. Teraz ów zapał bojowy, który trwał tak długo u nas, a wyraził się tylko jedną bramką — opanowuje Niemców. Jeszcze wprawdzie w 34 min. Buchloh musi interwenjować, ale w 35 min., w czasie ataku niemieckiego, Bułanow biegnąc do piłki trafia w nią ręką. Karnego strzela Lehner pewnie — górą.

Tyły nasze opanowuje dezorjentacja, a napad osłupiały patrzy na to — bezczynnie. W 38 min. Niemcy podają sobie piłkę i Szepan, który znów zaczął błyszczeć, pewnie strzela piątą bramkę. Teraz przebija się jeszcze Pazurek i strzela w aut, ale znów Niemcy atakują i strzał Sifflinga łapie Fontowicz na samej linji tak niepewnie, że o mało nie pada bramka. Szczęściem Szepan dobija piłkę na aut.

Ostatnie pięć minut gry mija wśród deszczu, bez emocji.

R. M.



PIŁKARZE NIEMIECCY WITAJĄ WIDOWNIĘ UKŁONEM HITLEROWSKIM



NIEMCY — POLSKA 5:2
Obrona niemiecka walczy w powietrzu z Ciszewskim o piłkę, na którą czeka na prawo Wilimowski. W głębi widać morze głów na miejscach stojących.

Gracze niemieccy o zawodach

Autobus, którym ekspedycja niemiecka w ciągu 2 dni wędrowała po Warszawie, był bezpośrednio po meczu pełen radości. Nic dziwnego, któżby bowiem nie cieszył się z tak szczęśliwego finału niełatwej przeprawy. Mistrz ceremonji, Otto Nerz odłożył w kąt powagę trenera związkowego i podtrzymuje nastrój swych chłopców. Nerz wie czego chce. Wypoczynek psychiczny, po ciężkich chwilach, to rzecz po meczu najważniejsza. Gdy tylko spostrzega pierwsze objawy sprowadzania tematu na ubiegły mecz, natychmiast paruje: „Hohmann, zaintonuj jakąś piosenkę". Hohmann jest bardem ekspedycji. Za chwilę rozbrzmiewa w przeciskającym się przez zatłoczone ulice Warszawy autobusie wesoła piosenka.

Nerz jest sumienny; wydostać coś od jego chłopców, za nim nie wypoczęli, jest niezmiernie trudno. „Najpierw kawa, potem wrażenia", przywołuje nas co chwila do porządku. Jedynie Szepan korzysta z ogólnego rwetesu i bezpośredniego sąsiedztwa i dzieli się spostrzeżeniami, „Widzi pan" — opowiada płowowłosy piłkarz z Westfalji — „graliśmy nienajgorzej, ale daleko nam do formy z meczu z Austrją. Brak nam przedewszystkiem kondycji. Mimo to, w każdej fazie gry, nawet przy stanie 1:2, pewny byłem zwycięstwa. Osobiście nie bardzo czuję się na przywróconej mi pozycji lewego łącznika. Pozatem nie odpowiadała mi gra Fatha. Polaków widzę poraz pierwszy, to też mam prawo dziś dopiero dziwić się ich rozumnej grze. Niewątpliwie jesteśmy technicznie dojrzalsi, bardziej oszlifowani; uważam jednak waszą taktykę za bardziej skuteczną. Gra polskiej pomocy decydowała przez długie okresy o charakterze gry".

— Przypomina pan sobie, że ostatni mecz z Belgją, zakończyły Niemcy identycznem zwycięstwem. Które z państw uważa pan za silniejsze?

— Nie potrzeba Polsce schlebiać, aby postawić ją o klasę wyżej od Belgji. Wówczas graliśmy zresztą bardzo słabo, nieskończenie słabiej niż dzisiaj.

— Jak się panu wogóle u nas podobało?

— Jeśli mam być szczery, oczekiwałem po Warszawie więcej. Jestem trochę rozczarowany waszą stolicą. Musi pan przyznać, że u nas jest jakoś czyściej.

Innym piłkarzom niemieckim rozwiązują się języki dopiero przy kawie i ciastkach. Z małemi wyjątkami. Janes jest bowiem jak zwykle małomówny; unika dyskusji o rzeczach zrozumiałych. Ot, grał, jak powinien był. Również Hohmann jest niechętny do pogawędki. Wśród ekspedycji niemieckiej panuje zresztą powszechne mniemanie, że skończył on się definitywnie, jako środek ataku.

Wymowniejszy i miły jest obrońca Busch: Zwycięstwo to tak często rzecz szczęścia. Dziś zadecydowało strzelenie przez nas trzeciej bramki. Tak świetna dotąd polska drużyna załamała się całkowicie i odtąd nie istniała. Ale i tak zdumiony byłem jej klasą.

— Pan najczęściej stykał się z naszymi napastnikami. Kto z nich był najgroźniejszy?

— Bezwzględnie Nawrot, ale i Wilimowski to znakomity piłkarz.

— A pan, panie Lehner, jakie wyniósł pan wrażenia z dzisiejszej gry?

— Najważniejsze, że wygraliśmy. Kiedy padły bramki i w jakich okolicznościach jest rzeczą mało ważną. Zwycięstwo to wszystko.

Tę trochę szorstką opinję niweluje sympatyczny Zieliński: Gra była twarda, tak jak przystało na międzypaństwowe spotkanie, ale była to jednocześnie walka rycerska i fair w każdym momencie. Jestem przytem zdziwiony dokładnością akcyi polskiego zespołu (szczególnie pomocy) i jego zgraniem.

Siffling, który swą śliczną trzecią bramką bodaj, że rozstrzygnął całą sprawę, jest naturalnie rozpromieniony. Mniej pewnie czuje się Fath, który w oczach swych kolegów i przełożonych szuka sądu o dzisiejszym debjucie.

A Muenzenberg, żelazny środkowy pomocnik? Jest bardzo, bardzo zadowolony. Cieszy go i wynik i ładna gra, a przedewszystkiem rola, jak sam odgrywał.

Bender z dumą podkreśla, że potrafił nienajlepszą reputację z grudnia, tak zdecydowanie poprawić w oczach polskich przeciwników. Uważa on, że cała drużyna niemiecka grała dużo lepiej niż w grudniu przeciw Polsce, ale i Polacy grali jeszcze lepiej niż wtedy (!). Wreszcie Buchloh zwierza się, że spotkał w polskiej trójce środkowej bardzo groźnych strzelców, ale zdaje mu się, że zrobił co doń należało. (g)

Rozmawiamy też z p. Ohlsonem, sędzią meczu: Uważa on, że obie drużyny były równe. Przy stanie 2:2 Polska załamała się. Karnego musiał podyktować, gdyż ręka była napewno, co potwierdza też arbiter boczny p. Rutkowski. Drużyna polska według niego grała lepiej, niż w Berlinie. Zachwycony jest miłą postawą publiczności.



SCHERENS (BELGJA)
jest obecnie najszybszym kolarzem świata.

Sprawy kolarskie

Ostatni komunikat P. Z. P. K., datowany dn. 5-go września, obejmuje 41 uchwał, bardzo różnej wagi. Jak zwykle, znajdujemy tam m. in. potwierdzenie spraw dawno przebrzmiałych, które aż rażą swym anachronizmem. Z tą metodą „papierowego" działania jakoś nasze związki sportowe nie mogą się rozstać.

Skarga apelacyjna w sprawie z red. Janem Erdmanem, została przez Zarząd P. Z. T. K. ostatecznie wycofana z Sądu Okręgowego. Notujemy to, jako dowód zdrowego rozsądku ze strony władz kolarskich które słusznie zrezygnowały z nowego rozmazywania przykrych spraw zeszłorocznego wyścigu Dookoła Polski .

Współpraca z prasą ma jednak swe dobre strony dla P. Z. T. K., skoro uchwalono wysłać podziękowanie p. red. Wojciechowi Trojanowskiemu za przeprowadzenie świetnego reportażu z wyścigu kolarskiego „Berlin — Warszawa" w dniu 26 sierpnia r. b. podczas zakończenia na Dynasach.

Echa wyścigu Berlin — Warszawa znajdujemy w niżej podanych punktach komunikatu P. Z. T. K. Postanowiono:

Na list p. B. Łopińskiego odpowiedzieć, że Zarząd P. Z. T. K. wyraża ubolewanie z powodu przykrości, jaka spotkała p. Łopińskiego i Czuperskiego ze strony p. Thielego w Kaliszu, który nie miał mandatu do zapraszania lub wypraszania gości. Odpisy obydwu listów przesłać p. A. Thielemu do wiadomości.

Udzielić nagany Poznańskiemu Okręgowemu Związkowi Kolarskiemu za niepodporządkowanie się decyzjom P. Z. T. K. przy organizacji etapu wyścigu kolarskiego „Berlin — Warszawa" w Poznaniu.

Wystąpić do Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z żądaniem natychmiastowego nadesłania rozrachunku z zakończenia etapów 3-go i 4-go wyścigu kolarskiego „Berlin — Warszawa w Kaliszu i Łodzi.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA POLSKI
słucha hymnu narodowego.



CI, CO KIEROWALI ZAWODAMI
Sędzia główny Ohlson (Szwecja) w otoczeniu swych pomocników — Petersa (Niemcy) i Rutkowskiego (Polska).



FRAGMENT WIDOWNI Z NIEPRZELICZONEM MORZEM GŁÓW
Stadion W. P. zmieścił na meczu z Niemcami ponad 30 tys. widzów.

Na stadjonie Mussoliniego

Wielka rewja lekkoatletów o mistrzostwo Europy w Turynie



WETERAN
Dr. Paul Martin, wicemistrz olimpijski (800 mtr.) z roku 1924, startował w Turynie na dystansie 1500 mtr.

Turyn, 6. 9.
Wielkie zawody w Turynie otworzył nasz olimpijczyk Janusz Kusociński, który przybył, jako jeden z pierwszych i zaczął trenować codziennie b. regularnie, czem zajęła się gorliwie cała sportowa i polityczna prasa Włoch, poświęcając dużo miejsca naszemu lekkoatlecie. Jedynie „La Stampa" turyńska pozwoliła sobie na niesmaczny wyskok osobisty, zamieszczając duży paszkwil o naszym olimpijczyku p. t. „Ogrodnik i profesor". Fakt ten oburzył do żywego wszystkich lekkoatletów i spotkał się z potępieniem zdrowej opinji włoskiej. Ten zgrzyt niesmacznem echem obił się po całej Italji, a przedstawiciele prasy polskiej oraz Międzynarodowa Federacja zaprotestowała w prezydjum F.I.D.A.L. przeciwko tego rodzaju gościnie... sportowej.

W dzień wigilji otwarcia mistrzostw na stadionie Mussoliniego panuje wielki ruch, a biura F. I. D. A. L.'u pracują bardzo sprężyście, lokując przybywające drużyny po hotelach, organizując lokomocję i t. d.; pojawienie się na tutejszym terenie polskiej reprezentacji, złożonej tylko z 5 osób — wywołało wielkie zdziwienie i rozczarowanie, albowiem wszyscy sądzili, że reprezentacja będzie liczyła conajmniej 15 — 20 osób. Jak dalece Włosi cenią naszą lekką atletykę niechaj stwierdzi to fakt, że w wydanej z racji mistrzostw jednodniówce poza całemi stronami, ilustrującemi króla, Mussoliniego, Staracego, Beccaliieg'o, jako włoskiego mistrza — całą stronę poświęcono również właśnie Polakowi — Kusocińskiemu.

Prezes turyńskiego komitetu sportowego p. M. Sainl, witając naszego korespondenta, powiedział:

— Szkoda, że Polska, zajmująca tak poważne miejsce w lekkiej atletyce, ograniczyła swój występ w Turynie do pięciu ludzi!

Należy przyznać rację naszym przyjaciołom Włochom, gdyż istotnie reprezentacja nasza, składająca się z pięciu atletów wygląda więcej niż skromnie. Takie ograniczenia sportowe na terenie międzynarodowym nie przyczynią się do podniesienia prestiżu naszej mocarstwowości.

*

Europejskie mistrzostwa w lekkiej atletyce rozpoczęły się w chwili, kiedy maszyna rotacyjna największego dziennika turyńskiego „La Stampa", wyrzuciła o świcie 100 tys. egzemplarzy tego poczytnego pisma. Jak już pisałem „La Stampa" zamieściła niesympatyczny artykuł, p. t. „Ogrodnik i profesor", w którym mocno zaatakowała naszego olimpijczyka Kusocińskiego, opisując w sposób zbyt zgryźliwy jego wygląd zewnętrzny oraz jego towarzystwo. Na skutek protestu naszego korespondenta w prezydjum FIDAL, dziennik ten w dniu dzisiejszym zamieścił pełen entuzjazmu artykuł o Kusocińskim, dając mu całkowitą satysfakcję za dzień wczorajszy. Fakt ten w lekkiej atletyce europejskiej uważano za właściwe otwarcie tegorocznych mistrzostw, albowiem jeden z zawodników otrzymał satysfakcję od prasy włoskiej.

Aczkolwiek oficjalne otwarcie odbyło się dopiero po południu, to jednak już o kodz. 10 rano miała miejsce eliminacja w skoku o tyczce i przedbieg na 1.500 m. W przedbiegu tym brał udział Kusociński i doszedł do finału.

Tego samego dnia po południu odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw na największym stadjonie można powiedzieć nietylko Europy, ale i świata, jakim jest stadjon im. Mussoliniego w Turynie. Stadjon ożywił się nieco, ale widzów było b. mało. W lożach honorowych zajęli miejsca różni dygnitarze oraz przedstawiciele federacyj atletycznych poszczególnych państw i Polski z p. Szlachciakiem na czele. Ponadto na trybunie znajdował się kpt. Misiński członek komisji mistrzostw Europy.

Na stadjon zaczęły się wysuwać poszczególne reprezentacje zawodników w galowych uniformach ze sztandarami i tablicami na czele. Wspaniale wyglądała polska drużyna w swych amarantowych strojach, oraz duża grupa włoska w błękitnych. Po przemówieniu w języku włoskim Węgra Stanovitsa, drużyny przedefilowały przed trybunami. Tutaj Włosi zgotowali Francuzom tak entuzjastyczne przyjęcie, jak nikomu, za to, że po faszystowsku powitali znajdujących się na trybunach przedstawicieli władz włoskich. W podobny sposób witano drużyny sfaszystowanych Węgier i Austrji. Niemcom pokazali gospodarze zimne twarze, a zato naszą drużynę oklaskiwali bardzo ciepło.

W dniu tym po południu odbył się finał na 1.500 m. Nasz Kusociński, który początkowo prowadził bieg, zostaje na drugiem okrążeniu zepchnięty z czołowego stanowiska przez Beccaliego, Szabo i Normanda i po finiszu z dziewiątego miejsca wyszedł na piąte. Prasa włoska, jak również i zagraniczna start Kusocińskiego na 1.500 przyjęła z niezadowoleniem, wszystkim bowiem wiadome było, że Kusociński nie był w formie i naraził swoje wielkie nazwisko na szwank.

Bieg Kusocińskiego wykazał, jak fatalnie wpływa na zawodnika szarpanie jego nerwów, w czasie kiedy ma on startować na obcym terenie, aby bronić Polskich barw. Jak wiadomo Kusociński wyjechał z Polski, zdeprymowany przykremi zajściami z Warszawianką. Następnie po przybyciu do Turynu znów został zaatakowany przez prasę włoską, co wszystko razem sprawiło, że Kusociński stanął do mistrzostw z formą o 40 proc. gorszą. Tak przynajmniej oświadczył on naszemu przedstawicielowi.

Pierwszy dzień mistrzostw w Turynie wykazał, że gospodarze zorganizowali wszystko świetnie, i to zarówno administracyjnie, jak i technicznie.

Drugi dzień mistrzostw ożywił się nieco, gdyż rozgrywki dziesięcioboju urozmaiciły program i bardzo zainteresowały publiczność, której maksimum 5.000 znajdowało się na trybunach. Pławczyk, zajął w ogólnej klasyfikacji piąte miejsce, mając w każdej konkurencji gorsze wyniki niż dotychczas. Heljasz biorący udział w rzucie dyskiem nie doszedł do finału, gdyż rzut jego nie wynosił nawet przepisanej normy, t. j. 43 metry.

W przedbiegu na 800 mtr. startował Kucharski i przeszedł do finału. W ogólnej klasyfikacji Polska zajęła ostatnie miejsce, t. j. trzynaste, mając wszystkiego dwa punkty.

W ostatnim dniu mistrzostw startowali wszyscy nasi zawodnicy z następującym rezultatem: Kucharski w finale na 800 mt. zajął szóste miejsce, Luckhaus w trójskoku zajął czwarte miejsce, Heljasz w rzucie kulą nie doszedł do finału wskutek zwichnięcia palca.

Pławczyk w dziesięcioboju wykazał w dniu dzisiejszym wielką klasę. W skoku o tyczce zajął pierwsze miejsce 3.70, podobnie jak wczoraj w skoku wwyż zajął pierwsze miejsce z wynikiem 1.87. W ogólnej klasyfikacji był on dziś trzeci.

Kusociński w biegu na 5 tys. metrów w walce z Finnami został pobity przez czwartego zawodnika, którego wogóle dotąd wszyscy trzej nie brali w rachubę. Był nim Francuz, Rochard, który wygrał w 14:36,8. Kusociński zajął drugie miejsce w czasie 14:41,2. Obaj Finnowie zajęcie trzecie i czwarte miejsce.

Ogólnie biorąc, nie mieliśmy szczęścia, albowiem zajęliśmy zaledwie 9-te miejsce i to dzięki Pławczykowi. W klasyfikacji narodów pierwsze miejsce zajęli Niemcy, 2) Finlandja, 3) Węgry, 4) Włochy, 5) Szwecja, 6) Francja) 7) Holandja, 8) Norwegja, 9) Polska.

Udział publiczności w dniu dzisiejszym był nieco większy, gdyż na zakończenie było na stadjonie dziś około 25 tys. ludzi.

Gustaw Lawina.

Wyniki szczegółowe zawodów

Turyn, piątek.
Przedbiegi 1500 m. I: 1) Schaumburg 4:02.4. 2) Beccali 4:03.2. 3) Normand 4:03.4. 4) Jurlau (Estonja) 4:04.2 odpadli: Puchberger (Austrja) i Feenstra (Holandja); II: 1) Geraerts (Belgja) 4:01.2. 2) Paul Martin (Szwajcarja) 4:01.8. 3) Kusociński 4:01.8, 4) Cerati (Włochy) 4:01.8. 5) Hosek (Czechy) 4:01.8; dalej Proon (Estonja); Kusociński został zamknięty i dopiero w ostatniej chwili, świetnym finiszem wyszedł na trzecie miejsce; III: Szabo, Matilainen i Goix (Francja) Startowało tylko tych trzech zawodników.

100 m. półfinały: I: Sir 10.6, 2) Borchmeier, 3) Osendorp; II: Berger 10.7. 2) Henni 10.8. Odpadli m. in.: Włoch di Blas, Szwajcar Jud, Czech Bergman, Francuz Paul.

400 m. przedbiegi. I: 1) Metzner 48.3, 2) Rabaglino 49; II: Boisset (Fr.) 48.8, 2) Tavernari 49; III: Skawiński (Fr.) 48.5, 2) Wachenfelt (Szw.) 49.1.

110 m. płotki półfinały. I: Kovacs (W.) 14.9. 2) Kaan (Hol.), 3) Albrechtsen (Norw.); II: Wegner 14.9. 2) Valle 15. 3) Leithner (Austrja). Odpadli m. in.: Niemiec Welscher, Jugosłowianin Buratovic, Grek Mandicas.

Tyczka. Startują ci, którzy zakwalifikowali się do finału rano, skacząc 360, a więc Niemiec Wegener i Szwed Ljungberg skoczyli po 4 m., w rozgrywce zwyciężył Wegener, pozatem jeszcze trzech skoczyło 390: 3) Lindroth (Finl.), 4) Zsuffka, 5) Ramadier (Francja).

Wskoku wwyż olbrzym fiński Kotkas przekroczył 2 m. Pławczyk swym wynikiem w dziesięcioboju zająłby miejsce piąte. 1) Kotkas 201. 2) Halvorsen (Norw.) 197. 3) Perasalo (Finl.) 197. 4) Weinkoetz 194. 5) Ladewig (Niemcy) 185.

Rzut oszczepem: Jarvinen pobił rekord światowy o 56 cm., osiągając 76.66. 2) Sippala 69.97. 3) Sule (Est.) 69.31. 4) Jurgis (Łotwa). 6) Weimann (Niemcy) 65.69.

Finał 1500 m.: 1) Beccali 3:54.6. 2) Szabo 3:55.2. 3) Normand (Francja) 3:57. 4) Schaumburg (Niemcy) 3:57.8. 5) Kusociński 3:59.4. 6) Matilainen (Finl.) 3:59.6. Dalej: Goix, Cerati, Geraerds, Martin, Jurlau. Początkowo prowadził Szabo, potem Schaumburg i Kusociński. Po 1000 m. na czoło wyszli Beccali i Szabo, przyczem na finiszu Mistrz olimpijski łatwo oderwał się od Węgra; Kusociński zamknięty biegł na dziewiątem miejscu, potem na szóstem miejscu i na finiszu pobił Fina. Niestety nie starczyło mu sił na Niemca Schaumburga, który był za bardzo sprzodu i na Francuza Normanda, który zademonstrował piorunujący finisz.

Bieg 10 km. Klasę dla siebie stanowili Finowie i Nielsen. Już po 5 km. inni przeciwnicy odpadli daleko, a po 7500 m. wycofał się kulejąc Syring. Nielsen na ostatniem okrążeniu nie wytrzymał tempa Finów i stracił zgóra 20 sekund. 1) Salminen 31:02.6, 2) Askola 31:03.2. 3) Nielsen 31:27.4. 4) Braathe (Norw.) 32:20.3. 5) Szilagy (Węgry) 32:23., 6) Betti (Wł.) 32:35.

Sobota.

Dziesięciobój: Kula 1) Dimza (Łotwa) 14.81. 2) Sievert (Niemcy) 14.77, 3) Dahlgren (Szwecja) 12.99. Pławczyk miał 11.60. 100 m.: Sievert 11.2, 2) Guhl (Szwajcarja) 11.2. Pławczyk, Contieri (Włochy), Eberle (Niemcy), Dimza po 11.6. Skok wdal: Sievert 7 m., 2) Guhl 695. 3) Dimza 684. 4) Dahlgren 647. 5) Pławczyk 636, 6) Contieri 635; 400 m.: Sievert 49.6, Pławczyk miał 53.6. Wwyż Pławczyk 187, 2) Dimza 187. 3) Contieri. 4) Eberle, 5) Sievert 181. Po pierwszym dniu prowadził Sievert 4418 pkt., przed Dimza 4153 pkt., Guhlem 4038 pkt., 5) Pławczyk 3804 pkt.

110 m. płotki, finał: 1) Kovacs 14.8, 2) Wegener (Niemcy) 14.9. 3) Albrechtsen 15. 4) Kaan (Hol.), 5) Valle. 6) Leitner. Prowadzi Kovacs przed Albrechtsenem, Kaanem i Wegnerem. — Wszyscy biegli razem. Kovacs wygrał wspaniałym finiszem.

100 m.: 1) Berger 10.6. 2) Borchmeier 10.6. 3) Sir 10.7. 4) Henni (Szwajcarja). 5) Osendorp (Holandja). 6) Hornberger (Niemcy). 2 falstarty. — Berger prowadził przez 60 m., tu doszedł go Borchmeier.

Przerwali oni taśmę niemal razem. Sędziowie ogłosili początkowo zwycięstwo Niemca, ale Holendrzy złożyli protest i fotografią udowodnili, że Berger był pierwszy.

400 m.: 1) Metzner (Niemcy) 47.9. 2) Skawiński 48 3) Wachenfelt 48, 4) Tavernari (Włochy) 48.6. 5) Boisset Francja). 6) Rabaglino (Włochy). — Metzner biegł na zewnętrznym torze. Skawiński nadał biegowi mordercze tempo i przy wyjściu na prostą był jeszcze pierwszy o 2 m. Wspaniałym finiszem doszedł do Metzner. Na 15 m. biegli razem Francuz, Niemiec i Szwed Wachenfelt; potem Niemiec wyprzedził rywali o półtora metra.

Skok wdal: 1) Leichum (Niemcy) 745. 2) Berg (Norwegja) 731. 3) Long (Niemcy) 725. 4) Paul (Francja) 716. Koltai (Węgry) 701. Skocznia była bardzo zła.

Dysk: Heljasz odpadł już w przedbojach, osiągając zaledwie 42.50 m.; wygrał Andersson (Szwecja) 50.38. 2) Winter (Francja) 47.09. 3) Donogan 45.81. 4) Remecz (Węgry) 45.54.

Młot: Poerhola (Finl.) 50.34. 2) Vandelli (Włochy) 48.59 3) Jansson (Szw.) 47.55. 4) Skoeld (Szw.) 47.42. Niemiec Seeger odpadł w przedbojach.

Chód 50 km.: 1) Dahlinsch (Łotwa) 4:49.52. 2) Schwab (Szw.) 4:53.08. 3) Rivolta (Włochy) 4:54.05. 4) Brignoli (Włochy). 5) Laisne (Fr.). 6) Routsalamin (Finlandja).

Przedbiegi 800 m.: I: Wennberg (Szw.) 1:58.7. 2) Szabo 1:58.9 3) Hemmer (Luks.) 1:59.1. 4) Jurlau (E.); II: Dessecker (Niemcy) 1:57. 2) Kucharski 1:57.5. 3) Keller (Fr.). 4) Rosicky (Czech.); III: Lanzi (Wł.) 1:51.8. 2) Ny (Szw.) 1:53. 3) Petit (Francja) 1:55.3.

Dzień finałów i niespodzianek

Niedziela.

Dziesięciobój: Dysk: Sievert 45.03 2) Dimza 43.53. 3) Guhl (Szw.), 4) Pławczyk 39.84. 5) Dahlgren 38.83, 6) Eberle 38.74; 110 m. płotki: Dahlgren (Szw.) 15.8. 2) Sievert 16. 3) Guhl 16.4 4) Ruckstuhl (Szw.) 16.4. 5) Pławczyk 17. 6) Dimza 17.2.

Tyczka: 1) Pławczyk 370. 2) Boulanger (Belgja) 340. 3) Sievert, Dahlgren, Lux (Włochy) Eberle po 330.

Oszczep: Eberle 58.91. 2) Sievert 55.47. 3) Lux 52.92, 4) Dahlgren 52.66. 5) Pławczyk 50.19, 6) Contieri 48.79.

1500 mtr. Boulanger 4:33. 2) Contieri 4:45,2. 3) Eberle 4:46. 7) Pławczyk miał 5:07,8.

Ogólna punktacja: 1) Sievert 8103.245. 2) Dahlgren (Szwecja) 7770.83, 3) Pławczyk 7552.345. 4) Dimza 7451.40. 5) Guhl 7347.47. 6) Eberle 7153.645, 7) Contieri 6846, 8) Ruckstuhl 6548, 9) Boulanger, 10) Lux.

400 mtr. płotki: 1) Scheele 53.2, 2) Jaervinen 53.7. 3) Mandicas (Grecja) 54.9, 4) Albrechtsen, 5) Leitner, 6) Facelli. Bieg prowadzili Facelli, Albrechtsen i Jaervinen. Scheele dogonił ich na prostej i wpaniałym finiszem zdystansował znacznie. Facelli zwolnił na ostatnich metrach.

200 mtr.: 1) Berger 21.5. 2) Sir 21.5. 3) Osendorp 21.6. 4) Kovacs, 5) Schein, 6) Bonelli Berger pobił Sira zaledwie o dłoń.

800 mtr.: 1) Szabo 1:62. 2) Lanzi 1:52. 3) Dessecker 1:52,2. 4) Ny 1:52,4. 5) Wennberg 1:53.1, 6) Kucharski 1:53,4 rekord Polski, 7) Petit, 8) Hemme, 9) Keller (Francja). Bieg był wspaniały.

Ze startu prowadzi Polak; na 200 mtr. mija go Lanzi i prowadzi przed Wennbergiem i Deeseckerem. Kucharski spada na siódme miejsce. Po 400 mtr. na czoło wychodzi Szabo, 2) Wennberg, 3) Lanzi, 4) Deesecker. Na prostej siedmiu biegaczy tworzy jedną grupę, z której odrywa się Szabo, bijąc po morderczej walce o pierś Lanziego, a o ćwierć metra Niemca Desseckera. Kucharski świetnym finiszem wychodzi na szóste miejsce.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Niemcy (Schein, Gillmeister, Hornbeger, Borchmeier) 41. 2) Węgry 41.4. 3) Holandja 41.6, 4) Włochy 42. Niemcy doskonale zmieniają, prowadzą od startu do mety. Borchmeier wygrywa o 4 mtr.

Kula: 1) Viiding (Estonja) 15.19. 2) Kuntsi (Fin.) 15.19, wynik ustalono po rozgrywce, 3) Douda 15.18. 4) Norrby (Szwecja) 15.10. 5) Rahrinquist (Szwecja) 15.01. 6) Darany (Węgry) 14.86. Heljasz rzucił koło 14.50 i odpadł w przedbojach Niemiec Woellke też nie wszedł do finału.

Trójskok 1) Peeters (Holandja) 14.89. 2) Svensson (Szwecja) 14.83. 3) Najasaari (Finlandja) 14.76, 4) Luckhaus (Polska) 14.54. 5) Pöiri (Finlandja) 14.47. 6) Milanese (Włochy) 14.24.

5 klm. 1) Rochard (Francja) 14:36.8. 2) Kusociński 14:41.2. 3) Salminen (Finlandja) 14:43.6. 4) Virtanen (Finlandja) 14:49.6. 5) Matroieni (Włochy) 15:12. 6) Kelen (Węgry) 15:16,6. 7) Braathe. 8) Szilagi. Był to najlepszy bieg zawodów i zarazem największa sensacja; dobry, ale uważany za niezbyt groźnego Francuz Rochard pobił elitę długodystansowców.

Jak się to stało? Polak i Finowie poprowadzili bieg i po 3 klm. oderwali się zupełnie od stawki. Rochard, który też został z tyłu, dołączył się później do tej trójki. Ale podczas gdy Polak walczył z Finami, którzy chcieli go zamknąć, Francuz odpoczywał sobie z tyłu. Na 600 mtr. przed metą Rochard wyszedł na czoło i zaczął uciekać — nikt go nie gonił, przypuszczając, że jest to wybryk, który skończy się za chwilę zupełnem załamaniem. Gdy wreszcie zorjentowano się w niebezpieczeństwie Rochard miał 30 mtr. przewagi, które utrzymał do końca. Kusociński wobec tego widząc bezowocność pościgu, ograniczył się do walki z koalicją fińską, która rozstrzygnął na swą korzyść. Pociecha z tego jest jednak niewielka.

Sztafeta 4 x 400 mtr.: 1) Niemcy 3:14,1. 2) Francja 3:15,6. 3) Szwecja 3:16,6. 4) Włochy 3.19.

Maraton: 1) Toivonen 2:52.29. 2) Enochsson (Szwecja) 2:54.35. 3) Genghini (Włochy) 2:55.03.4. 4) Galambos (Węgry) 2:55.14. 5) Brauch (Niemcy). 6) Wehrli (Szwajcarja). 7) Morf (Szwajcarja). 9) Szulc (Czechosłowacja). Startowało 15 zawodników. Trasa była bardzo trudna, prowadziła droga pozbawiona zupełnie cienia, w szalonym upale.

Punktacja ogólna: 1) Niemcy 87 pkt., 2) Finlandja 75. 3) Węgry 59. 4) Włochy 57. 5) Szwecja 55. 6) Francja, 7) Holandja 33. 8) Norwegja 20. 9) Polska 15. 10) Łotwa i Estonja po 12. 12) Szwajcarja 11. 13) Czechosłowacja i Grecja po 4. 15) Austrja 2 pkt.

RZYM. 9. 9. Tel. wł. — Wyścig automobilowy na torze Monza zakończył się generalnym triumfem Niemiec. Zwyciężyli: Faggioli, Caracciola na Mercedes-Benz, przebywając 116 okrążeń — 500 km. w 5:45:47 — (średnio 105.175 km. na godz.) i bijąc Stucka, Leiningen na Auto Union o okrążenie, 3) Trozzi o 2 okrążenia, 4) Nuvolari o 3 okrążenia, 5) Commoni-Marinoni, 6) Chiron.

Walka była przez cały czas niezmiernie zacięta. O trudnościach warunków świadczy fakt, że na trasie musiał kierowca 2400 razy zmieniać biegi. To też Stuck miał po wyścigu zupełnie opuchłe nogi.

Reprezentacja Belgradu za wyjątkiem trzech pozycyj, identyczna z reprezentacją Jugosławji zremisowała z reprezentacją Brna, której skład opierał się na Zidenicach. Bramki dla Jugosławian strzelili Wujadinovic i Marianovic, dla Czechów Strb i Buna.

Jaksic, bramkarz reprezentacyjny Jugosławji grał tak wspaniale z Czechosłowacją, że praska Slavia wszczęła z nim pertraktacje i zaangażowała go do swej drużyny.

PRAGA. 9. 9. Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji przyniosły wyniki następujące: Slavia — Pilzno 8:0. Zidenice — Sparta 4:0. Teplitzer — Bohemians 3:2.

ZAGRZEB. 9. 9. Tel. wł. — W słowiańskim meczu motocyklowym zwyciężyła Czechosłowacja przed Jugosławją i Polską. Indywidualny sukces odniósł Langer, zajmując dwa pierwsze miejsca w kat. 350 ccm w 5:24.7, w kat. 500 ccm. 5:30.5.

WIEDEŃ. 9. 9. Tel. wł. — Puhar Europy Środkowej zdobyła Bologna, bijąc w finale Admirę w Bolonji w stosunku 5:1. Pierwszy mecz rozegrany w środę w Wiedniu, zakończył się zwycięstwem Austrjaków w stosunku 3:2.

WIEDEŃ. 9. 9. Tel. wł. — Wyniki meczów o mistrzostwo Favoritner — Austria 2:0. Wacker — Sportklub 2:1, Rapid — FAC 4:3. Hakoah — Wien 3:3.

Z Górnego Śląska

CHORZÓW. 9.9. — Tel. wł. — KS Dąb — IFC 3:1 (1:1). IFC wystąpił tylko z trzema graczami pierwszej drużyny. Przebieg meczu mało ciekawy, bramki padły ze strzałów Sołtyska (3), oraz Spillera. Sędziował b. dobrze p. Gruszka. — Widzów około 200 (!!). Mecz na rzecz PZPN.

Amatorski KS — KS Chorzów 2:2 (2:0). I te zawody nie cieszyły się zbytnią frekwencją. AKS wystąpił z siedmiu, Azetowcy zaś z czterema rezerwowymi. Poziom zawodów pozostawiał dużo do życzenia. Bramki dla gości — Wolny i Kucia. Arbiter p. Strączek b. dobry.

Ruch (Wielkie Hajduki) — Pogoń (Nowy Bytom) 1:1 (1:0). Spotkanie było ładne, przyczem remis zawdzięczają goście niezgraniu zespołu ligowców.

Przy K. S. „Ruch" (Wielkie Hajduki), powstała ostatnio sekcja lekkoatletyczna, do której, jak słychać, zgłosiło swój akces kilku zawodników i zawodniczek Śląska.

Dotychczas Ruch posiadał nader ruchliwą sekcję bokserską, oraz hokejową i gier sportowych.

Lansowana od dłuższego czasu w Wielkich Hajdukach fuzja wszystkich klubów sportowych została ostatnio po części zrealizowana.

Na onegdajszem zebraniu K. S. Strzelec (d. K. S. Haller), postanowiono połączyć się z „Ruchem". W ten sposób nasz mistrzowski zespół został poważnie zasiliły nietylko „wyrobionym" już materjałem, ale i cennym narybkiem.

Mistrzowski zespół piłkarski K. S. Śląsk (Świętochłowice) pokonał w ub. środę z okazji „Tygodnia propagandowego w. f. i reprezentację Siemianowic po ciekawej walce 7:3 (2:1). U miejscowych zawiódł bramkarz Ziaja (Iskra), przepuszczając fatalne trzy bramki. Bramki zdobyli dla zwycięzców: God (3), Gieroń (2) oraz Bryła II i Olbrycht po jednej. Sędzia p. Cyganek — nienadzwyczajny.

Smutnym, lecz oryginalnym swego rodzaju rekordem może się poszczycić centrala Śląskiego O. Z. P. N., która zawiesiła w ostatnim czasie 24 klubów za niewywiązanie się w terminie z zobowiązań pieniężnych.

KRAKÓW, 9.9. — Tel. wł. — Pierwszy w tym roku występ sekcji bokserskiej Wawelu przyniósł zwycięstwo nad twardą drużyną I. K. B. Świętochłowice ze Śląska. Poziom zawodów był przeciętny. Poszczególne wyniki: w. musza: Brożek (Ś) zwycięża na punkty Chrostka II; w w. koguciej zwycięża Jarząbek (Ś) — Suska (W); w w. piórkowej zapewnił sobie Nawa (Ś) punkty wskutek nadwagi Chrostka I (W). W walce towarzyskiej zwyciężył Chrostek. W w. lekkiej zwyciężył Bednarz (W) Pleche (Ś) przez k. o. W w. półśredniej wypunktowuje Jodłowski (W) Woźniaka (Ś). W w. średniej nokautuje Górka (W) Szelka (Ś). Wreszcie w w. półciężkiej zwycięża po zaciętej walce Murawa (W) Petke (Ś).

W ringu sędziował b. dobrze p. Kupfer. Widzów mało.

Jeźdźcy polscy w Tallinie

W sobotę w Tallinie nastąpiło otwarcie Międzynarodowych Zawodów Hippicznych z udziałem polskich jeźdźców. Otwarcie nastąpiło w obecności prezydenta republiki Paetsa, głównodowodzącego armją gen. Laidonera, członków rządu, dyplomacji, generalicji i licznej publiczności.

Konkurs otwarcia zakończył się zwycięstwem jeźdźców polskich, którzy podzielili między sobą trzy pierwsze miejsca (mjr. Lewicki na „Kikimorze" i „Duncanie" i por. Czerniawski na „Walnym"). Czwarte miejsce zajęło 6-ciu jeźdźców m. in. 2-ch Łotyszów, jeden Estończyk, Polacy Gutowski i Komorowski.

W 2 konkursie pierwszy parcours przeszły polskie konie bez punktów karnych. Drugie parcours odbędzie się dopiero w poniedziałek.

W niedzielę Polacy odnieśli dalsze sukcesy zajmując znowu w konkursie o nagrody pieniężne trzy pierwsze miejsca i przechodząc 2 parcours bez punktów karnych. Nagrody zdobyli: kolejno mjr. Lewicki na „Duncanie", kpt. Ruciński na „Reszce" i por. Komorowski na „Wenecji". Czwartym był por. Pukits (Łotwa).

Następnie odbył się najważniejszy konkurs o puhar Estonji (tak zw. puhar Narodów). Warunki: 2 parcoursy, 14 przeszkód, wysokości 140 i szerokości 4 mtr.

W pierwszym parcours Polacy uzyskali odrazu znaczną przewagę mając tylko 6 pkt. karnych, podczas gdy Łotysze mają 18, a Estończycy 26 pkt. karnych. W drugim parcours Polacy mieli znowu 6 pkt. karnych, Łotysze 18, a Estończycy 30 pkt. karnych.

Puhar Estonji zdobyła zatem drużyna polska. Indywidualnie najlepszym jeźdźcem był por. Komorowski na „Owocu", który przeszedł oba parcours bez błędu.

Puhar Estonji wręczył ppłk. Lieblchowi gen. Laidoner.

Na terenie Warszawy

Jesienne regaty wioślarskie zgromadziły na starcie 12 klubów, w tem trzy osady zamiejscowe. Długość toru wynosiła 2400 m. w górę rzeki. — Szczegółowe wyniki przedstawiają się jak następuje:

Ósemki młodszych: 1) Wisła 6:19 i 3/5. 2) Rob. Klub Sport. Prąd 6:20 i 4/5. Jedynki: 1) J. Getel (AZS Wilno) 2) Kobyliński (WTW). Czwórki półwyścigowe: 1) RKS „Tramwajarz", 2) WKS „Żolibórz". Jedynki nowicjuszy: 1) Szrebicki (Syrena). 2) Chyciniewicz (WTW). Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) WTW. Czwórki nowicjuszy: „Syrena" w. o. Czwórki młodszych „Wisła". Czwórki: 1) WKS Grodno 6.43. 2) „Wisła" 6.58. Dwójki bez sternika: 1) WTW. 2) Wisła. — Czwórki półwyścigowe pań: 1) Warszawski Klub Wioślarek. 2) SKP. — Czwórki wagi lekkiej: 1) Wisła w. o. Jedynki młodszych: 1) Kepel J. (AZS Wilno) 7.14. 2) Szrebicki (Syrena). Ósemki: Wisła w. o. Czwórki pań: 1) Warsz. Klub Wioślarek pod sterem J. Grabickiej. Ósemki nowicjuszy: 1) R. K. S. „Prąd" 6:29.2/5. 2) WTW.

Organizacja zawodów wzorowa.

*

W Warszawie gościła zapaśnicza Reprezentacja Robotnicza Śląska, która rozegrała dwa mecze przegrywając obydwa spotkania: z Elektrycznością 14:7 i z Repr. Robotniczą Warszawy 13:6.

Elektryczność — Repr. Robotnicza Śląska 14:7. Wyniki w poszczególnych wagach: w. kogucia Pederowicz (E) zwycięża na punkty Jarząbka (Śl.); w. piórkowa: Jasiński (Śl.) wygrywa w 5 min. z Leszkiem (E); w. lekka: Skolimowski (E) zwycięża w 18 min. Sitko (Śl.); w. półśrednia: Zalewski (E) wygrywa na punkty z Andersem (Śl.); w. średnia: Książkiewicz (E) zwycięża w 5 min. Majdla (Śl.); w. półciężka: Piaskowski (E) odnosi zwycięstwo nad Adamczykiem na punkty.

Reprezentacja Robotn. Warszawa — Repr. Robotn. Śląska 13:6. w. koguciа: Zawiski (Skra) kładzie na łopatki Jarząbka (Śl.) w 8 m. 30 sek.; w. piórkowa: Jasiński (Śl.) zwycięża po ładnej walce Szlenkiera (Skra); w. lekka: Sitko (Śl.) wygrywa z Wacholcem (Skra) na punkty; w. półśrednia; Gebulak (Skra) wygrywa z Andersem w 7 m. 30 sek.; w. średnia: Piaskowski (E) w 4 min. zwycięża Majdla (Śl.); w. półciężka: Maliński (Skra) odnosi wysokie zwycięstwo na punkty nad Adamczykiem (Śl.).

100-km. wyścig kolarski Skry. Eliminacyjny wyścig kolarski Skry przed mistrz. Robotn. Polski, rozegrany na szosie pod Strugą, wygrał Jabłoński w czasie 3 godz. 23 min. przed Paramonowem 3:24.5.

100-km. wyścig kolarski zorganizowany przez „Prąd" na szosie Radomskiej, przyniósł następujące wyniki: 1) Ignaczak (Prąd) w czasie 3 g. 0,5 m., 2) Kononczyńsk (Świt), 3) Kapiak (Prąd) 4) Mikołajczyk (Prąd), 5) Miller (Prąd).

BORYSŁAW. 9. 9. Tel. wł. — W meczu piłkarskim Śląsk pokonał reprezentację Zagłębia Naftowego 4:1.

Pierwsze uderzenie gongu

Osłabiona repr. Poznania przegrywa niezasłużenie w Łodzi 6:10

ŁÓDŹ, 9.9. — Tel. wł. — Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Poznań — Łódź otworzyło sezon wielkich imprez pięściarskich w kraju. Zwycię stwo odniosła reprezentacja Łodzi w stosunku 10:6, oddając przytem dwa punkty bez walki w wadze półciężkiej. Sukces pięściarzy łódzkich wyda je się więc być zupełny, kulisy jednak tego sukcesu nie są tak budujące.

Przedewszystkiem ósemka poznańska składała się w połowie z pięściarzy prowincjonalnych (Inowrocła, Gniezno) i była przynajmniej o połowę osłabiona. Nie było Rogalskiego, Majchrzyckiego, Piłata, że tyl ko wymienimy „firmowych" pięściarzy poznańskich. Również i reprezentacja Łodzi była osłabiona. Luki, jaką stworzyła nieobecność Spodenkiewicza, Bicer nie mógł wypełnić, a w wa dze półciężkiej nagła niedyspozycja Kłodasa oddała gościom jeszcze przed walką dwa punkty.

Do pełnego sukcesu gospodarzy przyczyniły się w pierwszym rzędzie decyzje sędziowskie: Marcysiakowi i Lelewskiemu uszczknięto po punkcie. Pozatem poznaniacy uważają się za pokrzywdzonych przez przerwanie walki Sipińskiego z Banasiakiem i zło żyli w tej sprawie protest, jednak nieuwzględniony. Również w walce pozakonkursowej w wadze półciężkiej Jóźkowiak — Stahl II decyzja sędziów nie jest bezstronna. Walkę tę miał Stahl bezspornie wygraną.

Ogólny poziom zawodów nie tak wysoki, jak się tego spodziewać nale żało od reprezentacyj dwóch najsilniejszych ośrodków boksu polskiego.

Na czoło zawodników wybił się Chmielewski, który znów błysnął peł nią swego talentu. Panował on nad Przybylskim od pierwszego do ostatniego gongu, trafiał prawą, lewą, wszystko mu wychodziło, jak za najlepszych czasów. Dobrze wypadł rów nież Banasiak. Remis Woźniakiewicza z Kajnarem jest oczywistym sukcesem, chociaż przyznać trzeba, że łodzianin nie posunął się ani o krok w swoim rozwoju i przedstawia typ zmanierowanego zupełnie pięściarza. O Garncarku trudno coś powiedzieć, była to bowiem jego pierwsza po 9-miesięcznej przerwie walka na ringu łódzkim. Dużo się po nim nie spodziewano, wypadł jednak jeszcze słabiej. Krenc wprawdzie wygrał przez k. o. i to w pierwszej rundzie, o jego formie mieliśmy jednak lepsze wyobrażenie. Pawlak lepszy już zdaje się nigdy nie będzie. Dziś nie wypadł ponad przeciętność.

W drużynie gości na wysokości zadania stali Sobkowiak i częściowo Marcysiak. Po Kajnarze więcej sobie obiecywano. Sipiński nie jest jeszcze w formie. Lelewski miał zaduży szasunek dla przeciwnika. Reszta ustępowała gospodarzom.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: Waga musza: Sobkowiak — Pawlak (Łódź). Nieznaczne zwycięstwo odnosi Sobkowiak, co zawdzięcza celniejszemu uderzeniu i mądrzejszemu rozłożeniu sił.

Waga kogucia: Marcysiak (Poznań) — Bicer I (Łódź). Trzy rundy przechodzą pod znakiem początkowo nieznacznej, ale coraz to wzrastającej przewagi Marcysiaka przy chaotycznem, lecz niemniej skutecznem odgryzaniu się łodzianina. Remis krzywdzi poznańczyka.

Waga piórkowa: Kajnar (Poznań) — Woźniakiewicz (Łódź). Najciekawiej zapowiadające się spotkanie dnia straciło wiele na wartości wskutek ciągłego wpadania w klamry walczących. Umiejętności Kajnara były stanowczo większe. Operuje bowiem świetnie zarówno z prawej jak i z lewej i nadto jest celniejszy od Woźniakiewicza.

Również do siły jego uderzenia mamy większe przekonanie. Pierwsze starcie jest najzupełniej wyrównane. W drugiem Kajnar nieznacznie przeważa. Trzecia runda należy do łodzianina. Wynik nierozstrzygnięty jest słuszny.

Waga lekka: Sipiński (Poznań) — Banasiak (Łódź). Stare porachunki Banasiak zlikwidował dziś z nadwyżką, przeważając we wszystkich rundach. Na kilkanaście sekund przed końcem spotkania sędzia z polecenia lekarza przerywa walkę z powodu rany oka Sipińskiego, ogłaszając zwycięstwo łodzianina przez techniczny k. o.

Decyzja ta była powzięta przez sędziego zbyt lekkomyślnie, bowiem do ukończenia walki pozostało wszystkiego 18 sekund.

Waga półśrednia: Lelewski (Poznań) — Garncarek (Łódź). Dlaczego przyznano zwycięstwo Garncarkowi, pozostanie to tajemnicą sędziów. Była to bowiem typowa walka nierozstrzygnięta, w której żaden z przeciwników nie wykazał przewagi.

Waga średnia: Przybylski (Poznań) — Chmielewski (Łódź). Na dobro przeciwnika Chmielewskiego należy zapisać, że wszystkie ciosy wytrzymał. Również tempo we wszystkich rundach było doskonałe.

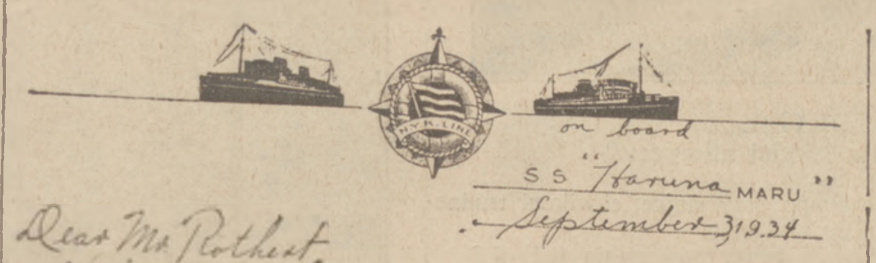
Waga półciężka: Jóźkowiak (Poznań) — Stahl II (Warszawa). Spotkanie pozakonkursowe. Ostra wymiana ciosów, przyczem niemal zawsze ostatnie słowo należało do Stahla. Wynik remisowy krzywdzi go więc wyraźnie.

Waga ciężka: Dolacki (Poznań) — Krenc (Łódź). Przed końcem pierwszej rundy, niewiadomo z którego uderzenia Dolacki znalazł się na deskach i został wyliczony.

Sędzią w ringu był p. Słabicki z Warszawy. Punktowali: p. Kordas z Łodzi i p. Bielewicz z Poznania.

Walasiewiczówna na „Haruna Maru"

Pierwszy list naszej mistrzyni z podróży do Japonji



Neapol, 3 wrzesień.

Podróż do Marsylji przeszła tak jak się tego spodziewałam, ba nawet może lepiej. Na dworcu w Łodzi pożegnałam się z Wajsówną i Kwaśniewską, po świetnie przespanej nocy, gdyż miałam cały przedział dla siebie, przyjechałam do Berlina. Na dworcu witali mnie przedstawiciele Polskiego Komitetu Imprez Sportowych i Orbisu.

W Berlinie złożyłam przedewszystkiem wizytę szkole i klasztorowi Notre Dame. Mniszki przyjęły mnie nad wyraz serdecznie, zwłaszcza gdy podzieliłam się z niemi wiadomościami o siostrach z Cleveland, u których uczyłam się w zimie. Po tej wizycie zaprowadzono mnie do sta rej restauracji. Niezgadniecie nigdy, co sobie zamówiłam: a więc parówki norymberskie z rusztu z kapustą kwaszoną i kartoflami. Muszę przyznać że było to straszne. Inaczej mówiąc, kuchnia niemiecka jest okropna, polska — znacznie lepsza i sma czniejsza.

Popołudniu trenowałam trochę na boisku Charlottenburg S. C. z Niemkami, które razem ze swymi trenerami przyglądały się bardzo uważnie mym ruchom.

Wieczorem wsiadłam do przepełnionego pociągu do Kolonji gdzie przyjechałam rano i przesiadłam się do innego pociągu,

Dwie godziny wolnego czasu wy korzystałam na mały spacerek i śniadanie. Naturalnie zwiedziłam też przepiękną katedrę.

Tego samego dnia to znaczy 30 sierpnia przyjechałam do Paryża, gdzie oczekiwał mnie korespondent Przeglądu Sportowego p. Gryżewski. Zaprowadził mnie on do L'Auto i Paris Soir, gdzie musiałam udzielać wywiadów.

Podziałało to na mój apetyt. Byłam tak głodna (choć zwykle nigdy mi się to nie zdarza) że zaciągnęłam p. Gryżewskiego na boczną ulicę do restauracji chińskiej, gdzie zamówiłam sobie moje ulubione danie „Chow Mein". Rzuciłam się na nie żarłocznie. P. Gryżewski, patrząc tylko na me dziwnie wyglądające danie, dostał dreszczów. Sama atmosfera chińska już działa źle na niego. Jestem pewna, że wyszedł głodny, choć zamówił dla siebie omlet i zupę. Wieczorem zupełnie nieoczekiwanie ale ku mej wielkiej radości spotkałam na dworcu kolejowym drużynę japońską.

Maleństwa ucieszyły się z tego szalenie. Pierwsze pytania które zadał mi Nambu było „Gdzie jest Kwaśniewska". Gdy mu powiedziałam że warunki finansowe uniemożliwiły jej wyjazd Japończyk bardzo posmutniał.

„Japs" jadą specjalnym wagonem sypialnym ja — obok — w wagonie drugiej klasy.

Od tej chwili dostałam się pod opiekę Japonek. Razem rano zjadłyśmy śniadanie w Marsylji, popołudnie spędziłyśmy na oglądaniu miasta i portu. Zanim wsiadłyśmy na okręt poszłyśmy razem do kościoła Najświętszej Panny Marji, gdzie nawet Japonki pomodliły się do Matki Boskiej o dobrą i bezpieczną podróż.

Spałam tak świetnie na okręcie, że nie słyszałam nawet gongu na śniadanie, obudziło mnie dopiero dobijanie się do drzwi mych przyjaciółek.

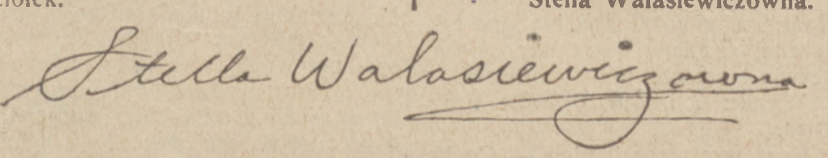
Kajutę mam bardzo wygodną, była ona zarezerwowana dla Kwaśniewskiej i dla mnie a ponieważ Kwaśniewska nie przyjechała, mam ją całą do dyspozycji. Na chwilę przed odejściem statku popołudniu 1 września, przyszli do mnie trzej przedstawiciele konsulatu polskiego w Marsylji z dziennikarzami i fotografami, aby się ze mną pożegnać i zrobić wywiady dla lokalnych pism.

Potem rozległy się cztery gwizdki i „Haruna Maru" powoli ruszyła w drogę. Smutno było mi trochę opuszczać kontynent i wszystkich europejskich znajomych, nie zobaczę ich bowiem pewno przez dziesięć miesięcy. Ale cieszę się też trochę, gdyż mam przed sobą wiele nowych wrażeń, jadę do domu, do szkoły.

Pogoda tymczasem dopisuje, słońce świeci wspaniale. Japonki są bardzo miłe, starają się wszelkiemi siłami, aby było mi jaknajlepiej. Gramy na pokładzie w tenisa i inne gry, ale najwięcej czasu poświęcam pisaniu listów, mam bowiem pod tym względem straszliwe zaległości.

Na teraz dość, z następnego portu napiszę znów parę słów. Napewno będę miała wiele nowin.

Stella Walasiewiczówna.



Remis Legji w Gdańsku

GDAŃSK, 9. 9. Tel. wł. — **Legja—Preussen 3:3 (3:2).** Legja wystąpiła w składzie: Keller, Nowakowski, Sobkowski, Przeździecki II, Kubera, Szaller, Drabiński, Przeździecki I, Zajączkowski, Łysakowski, Skrzypczak, Wypijewski:

Preussen: Stefanowski, Stockman, Jans, Krugen, Matiens, Marocki, Schmidt, Stolcenberg, Gethe, Rewelowski i Mondry.

Z racji jubileuszu Preussen odbyły się zawody piłkarskie i lekkoatletyczne, w których wzięli udział sportowcy z Rzeszy. Pozatem głównym punktem programu był mecz piłkarski pomiędzy jubilatami a Legją warszawska.

Legja pomimo że wystąpiła bez Martyny i Nawrota, mogła mecz wygrać; słabo wypadła gra pary obrońców i pomocy. Jedynie Schaller pchał cały napad. Z 5 napastników Łysakowski wyróżnił się celnością strzałów.

Zespół gdański złożony niemal z reprezentacji tego miasta, grał niezwykle ambitnie. Był on szybszy od Polaków, technicznie ustępował im. Zespół ich wyróżniał się wzrostem. Matiens przypominał wyglądem zewnętrznym Kossoka.

Przebieg zawodów był ciekawy. — Już w 10 minucie Przeździecki I-szy strzela pierwszą bramkę. Kontratak gdański i Gethe z podania Stolcenberga wyrównuje. Nie peszy to jednak Polaków, którzy nadal utrzymują prze wagę. W 24 minucie Trawiński przytomnie centruje i Łysakowski strzela drugą bramkę.

W tej fazie Polacy trochę słabną. W 40 minuce z winy Sobkowskiego Rebelowski strzela drugą bramkę, ale Polacy zdobywają prowadzenie po raz trzeci.

Po przerwie w 5 minucie strzela Gethe dla Gdańska trzecią bramkę. Zaznacza się wyraźna przewaga Gdań ska. Ataki Legji nie kleją się. Jedynie Keller wspaniale broni. W 35 min. z winy Przeździeckiego II sędzia dyktuje rzut karny — niewykorzystany. Dalsze akcje nie przynoszą nic nowego i mecz kończy się wynikiem 3:3.

Sędziował p. Beckmach.

Partner Borotry na mecz Racing Club — Legja w Warszawie jest jeszcze nieznany. Legja poprosiła o przywiezienie gracza, którego jeszcze Warszawa nie zna, np. Fereta lub Bernarda.

„Zaopatrzenie" uczestników Challenge'u

Jak się dowiadujemy, wszyscy uczestnicy Challenge'u, zarówno Polacy jak i zawodnicy zagraniczni, którzy w dn. 7 b. m. wystartowali do lotu okrężnego, otrzymali od firmy „Fuchs" czekoladę „Lotnik" oraz orzeźwiające karmelki.

Należy zaznaczyć, że firma Fuchs już szereg razy „zaopatrywała" w ten sposób uczestników ważnych imprez sportowych. M. in. zespoły polski i niemiecki w ostatnim biegu kolarskim Berlin — Warszawa zaopatrzone były w czekoladę mleczną Fuchsa.

O mistrzostwo tenisowe Śląska

VIII. Międzynarodowy turniej tenisowy K. K. T. na kortach przy ulicy Bankowej w Katowicach jest w pełnym toku. Do gier pojedyńczych nadeszło zgórą 100 zgłoszeń, do podwójnych zaś zgłosiło się przeszło 30 par zagranicznych gości. Należy wymienić tu w pierwszym rzędzie Hiller z „Blau - Weiss" Berlin, która przed kilku tygodniami pobiła naszą czołową tenisistkę Volkmerównę w spotkaniu o mistrzostwo Bytomia. Z Warszawy przybyły panie Neumanówna i Rudowska, z Krakowa mistrzyni Jędrzejowska, z Bielska zaś tegoroczna mistrzyni makabjady tenisowej Haberówna. Prócz tego zjawił się i pogromca Bratka, Eichmer ze Śląska Opolskiego oraz Altschüler.

Z ciekawych wyników wymieniamy: Rudowska — Stefanówna 6:4, 7:5. Bratek — Eichner 6:2, 6:8, 6:3, Pfahl — Grzesiok 6:4, 6:2; Bratek—Becker 6:4, 6:2; Rudowska — Gajdzianka 6:2, 6:3; Volkmerówna — Neumanówna 6:1, 6:3; Jędrzejowska—Rudowska 6:0, 6:0, Volkmerówna — Hiller 6:1, 6:4 (najpiękniejsze spotkanie turnieju). Jędrzejowska, Szyszko —Wretowska Bratek 6:1, 7:5; Rudowska, Becker — Gajdzianka, Tarłowski 6:3, 6:3.

CHORZÓW, 9.9. — Tel. wł. — W czwartym i ostatnim dniu międzynarodowego turnieju KKT nie obyło się bez kilku niespodziamek. Największą była porażka Jędrzejowskiej w grze mieszanej; na usprawiedliwienie mistrzyni trzeba dodać, że partner jej Szyszko był raczej kobietą, ona zaś sama mężczyzna.

W singlu panów do finału weszli jak było do przewidzenia, Tarłowski i Bratek. Niestety było to spotkanie kolegów klubowych, którzy się doskonale znają. Bratek w pierwszym secie zdobywał często punkty przy siatce.

Wyniki o mistrzostwo województwa śląskiego. Gra pojedyńcza panów: Tarłowski — Pfahl 6:4, 6:2, Tarłowski — Bratek 6:4, 6:0, 6:4. Gra podwójna: Pfahl, Becker — Eichner, Steiner 4:6, 6:2, 6:3, Bratek, Tarłowski — Pfahl, Becker 6:2, 4:6, 6:2, 6:3. Gra mieszana: Hiller, Pfahl — Jędrzejowska, Szyszko 6:4, 1:6, 9:7. Volkmerówna, Eichaer — Hiller, Pfahl 6:4, 6:2. Gra podwójna pań: Jędrzejowska, Volkmerówna — Hiller, Stefanówna 6:3, 8:6. Gdy pojedyńcze: Jędrzejowska — Volkmerówna 6:2, 6:0.

O mistrzostwo miasta Katowic: Gajdzianka — Stefanówna 2:6, 9:7, 5:1 (skrecz). Volkmerówna — Gajdzianka 6:0, 6:0. Gry pojedyńczej panów o mistrzostwo miasta nie ukończono. W Półfinale uzyskano następujące wyniki: Becker — dr. Thomas 6:0, 6:1. Tomala — Młozga 6:4, 6:3, 6:2, Grzesiok — Becker 6:3, 2:6, 6:3.

Dr. M. GROMSKI

Historja z Koleby Łomnickiej

W kilkunastu słowach opowiedziałem jej o ostatnich przeżyciach, o tem jak przeszedłem przełęcz, wszedłem na szczyt i przyszedłem tu na odpoczynek, jak zasnąłem i jak straciłem orjentację po przebudzeniu.

— Ależ pan długo spał.

— Jakto długo? Przecież teraz jest najwyżej piąta, szósta godzina.

— Ładna szósta, przespał pan pół dnia i pół nocy: w tej chwili mamy już piątą rano.

Zdziwiłem się; jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się spać w górach tyle godzin bez przewy. A może, może jakimś sposobem do mego bigosu dostały się pastylki bromuralu, który zwykle nosiłem w worku: nie dla siebie wprawdzie, a dla spotykanych gdzieś na szczytach lub przełęczach ceprów i ceperek, pchających się bez zastanowienia zbyt wysoko a potem w obłędnym ataku strachu, - nie pozwalających sprowadzić się na dół.

Rozmowa wróciła mi do reszty rozsądek. Nie mogłem, wprawdzie, wytłumaczyć sobie tak długiego snu, lecz, w każdym razie, miałem świadomość, że jestem, że mogę rozumować, że, wreszcie, potrafię wyjaśnić sobie cały szereg faktów, jakie zaszły od chwili ułożenia się do snu w cieniu koleby.

Fizycznie czułem się zupełnie dobrze, ba, nawet lepiej, niż kiedykolwiek. Stąpałem lekko, nie odczuwając ciężaru worka i wzniesienia; tak stąpa się zwykle tylko we śnie, kiedy, czasami człowiek unosi się w górę, ponad drzewa, jak ptak pływa w przestworzach, nie potrzebując oparcia o stały grunt.

Mgła zaczęła unosić się ku szczytom, odsłaniając coraz bardziej dolinę i, tuż obok, o jakieś dwadzieścia metrów ode mnie — kolebę.

— Idziemy na Łomnicę, drogą Jordana — proponuje nieznajoma.

Droga wiedzie ścieżką, zakosami, ponad próg doliny stawów Spiskich; potem skręca ostro na piargi w prawo, w kierunku długiego i stromego żlebu...

Mgły wprawdzie ustąpiły, lecz niebo nie zapowiada pogody. Z poza Kościołów i Pośredniej Grani i gdzieś z poza Małego Lodowego, przewalają się coraz gęstsze, coraz ciemniejsze, coraz bardziej niepokojące chmury.

Dochodzimy do pierwszych klamer, kiedy pogoda psuje się na dobre. Poprzez szczerby między szczytami od zachodu i północy zaczyna gwizdać wiatr, coraz gwałtowniejszy, coraz bardziej zapierający oddech i tamujący swobodę ruchów. Otacza nas para, wilgotna, lepka, przejmująca chłodem do szpiku kości. Kroki stają się niepewne. Ręce kostnieją i chwyty nie dają należytej mocnej asekuracji w razie obsunięcia się stopy.

Błysnęło, potem zagrzmiało i, odbity długiem, groźnem echem od niezliczonych ścian skalnych, padł gdzieś w szczytach pierwszy piorun.

Ogarnęła nas zupełna ciemność. Pchanie się dalej byłoby nonsensem, byłoby warjactwem, graniczyłoby z karygodną lekkomyślnością.

— Wracamy — wołam twardym, zdecydowanym głosem.

Idę drugi, od dołu; powyżej mnie, o pięć metrów, wciśnięta w wąską rynnę, wspina się nieznajoma.

Powoli, jak zahipnotyzowana, zwraca ku mnie swoją twarz.

— Jezus, Marja! Twarz szara, ziemista, z zapadniętemi w głąb oczami; z poza bezkrwistych warg wydobywa się brudna, krwawa piana; na czole, tam, gdzie graniczy ono z włosami, ogromna, ciemna dziura, a z niej wylewa się mętna, sina posoka. Trupia ręka wyciąga się w kierunku mojej twarzy; palce, zakrzywione w szpony jastrzębie, z jakąś herkulesową siłą ujmują wielki głaz.

Czuję raptem żar w głowie; jakiś przeraźliwy płomień zapala się w moim mózgu: chwila, a z tego piekielnego ognia pęknie mi czaszka. Głaz całą swoją olbrzymią masą, całym nieobliczalnym ciężarem wali się pionowo z góry na moją głowę.

Trupie, skrwawione usta otwierają się w wołaniu:

— Marceli, Marceli, Marceli!!!

Tracę przytomność, lecę w dół, szarpię swe ciało w strzępy o ostrza skał; głowa pęka w przerażającym bólu; zapadam się w nicość....

*

Nade mną stoi Władek; widzę jego usta, domawiające jeszcze moje imię. Nie mogę poruszać głową, nie mogę jej dotknąć. Skóra czaszki i twarzy poparzona zupełnie od słońca, które podczas mego snu zdążyło obejść głaz koleby i swemi ostremi, palącemi promieniami zamienić je w grzankę.

Piję zimną, lodową wodę z potoku i przez chwilę nie mogę wymówić ani słowa.

Władzio wita mnie pytaniem:

— Coś, chłopie, darł się tak przed chwilą, jakby cię żywcem ze skóry obdzierali?

Mija dobry kwadrans, zanim doprowadzam do porządku swoje roztrzęsione nerwy. Potem już dobrze....

Moja kompanja, wędrując doliną Zimnej Wody, wypadkowo znalazła mnie, śpiącego pod kolebą.

Jest zaledwie czwarta po południu.

Schodzimy do Kamzika.

Przed schroniskiem grupka ludzi otacza nary, na których, owinięte w szare płótno i obwiązane postronkoem, leżą zwłoki: jakaś ofiara gór. Pogotowie czeskie przed godziną zniosło ją z Łomnicy: zabiła się na drodze Jordana.

Od grupki, oddziela się jakiś młody, krzepki mężczyzna i podchodzi do mnie. Poznaję go: stary znajomek z pogotowia czeskiego.

— Ach, to pan, panie doktorze, spał tak mocno koło koleby; znosiliśmy właśnie tę nieszczęśliwą i zatrzymaliśmy się tam na odpoczynek. A może kto z panów znał tę panią — to urzędniczka z Warszawy, znaleźliśmy przy niej tę legitymację

Z małej fotografji paszportowej wygląda do mnie twarz mej przygodnej towarzyszki z pociągu zakopiańskiego.

KONIEC

Tenis na arenie corridy

Dwudniowy pokaz cyrku Tildena w Bayonnie

Dnia 26 sierpnia byłam świadkiem jedynego w swoim rodzaju widowiska: meczu tenisowego Tilden — Cochet na arenach Bayonny.

Tydzień temu widziałam tam wspaniałą „walkę byków", widowisko piękne i brutalne, bajecznie kolorowe i przesycone zapachem krwi.

W upalne popołudnie, chłodzone chwilami podmuchami od oceanu (Bayonna sąsiaduje z Biaritz), trybuny były zapełnione do ostatniego miejsca. Od czasu do czasu grad pomarańcz spadał na arenę, jako objaw niezadowolenia publiczności.

Bilans: 6 byków zabitych, trzy konie zranione, jeden torreador wzięty na rogi, rzucony o ziemię i stratowany. Byłam przekonana, że został śmiertelnie zraniony, ale moi sąsiedzi łaskawie zapewnili mnie, że „nic mu nie będzie, wyliże się, bo to Hiszpan".

I w rzeczywistością, dziś wchodząc na trybuny, żeby podziwiać „białą walkę" tenisistów, obok afiszów Tilden — Cochet widzę barwne plakaty, ogłaszające przyszłą „Corridę" i nazwisko stratowanego torreadora.

— „A jednak wylizał się" — pomyślałam z ulgą.

Dziś zamiast amarantowych płacht torreadorów, czerwona płachta placu tenisowego, zamiast ryku zranionego byka, suchy, miarowy trzask piłki o rakietę.

Pierwszy dzień zawodów był bezbarwny. Rozpoczął się meczem Cochet — Gledhill.

W grze Cochet'a nie zauważyłam żadnej zmiany. Tak, jak przed paru laty w Warszawie, gra flegmatycznie z głębi placu. Pierwszego seta wygrywa 6:3. Lecz w drugim secie młody, wysoki Gledhill zaczyna atakować, Cochet pakuje piłki w siatkę, lub na out. Gra monotonna, bez wykańczania piłek. Wygrywa Gledhill 3:6, 6:2, 6:3.

Drugi mecz Tilden — Ramillon był bardziej ożywiony. Mały ruchliwy Ramillon nadawał tempo grze, na bomby serwisowe i drajwy Tildena, odpowiadał z równą mocą i wygrywa pierwszego seta 6:3. W drugim secie Tilden prowadzi i wygrywa 6:3.

W trzecim secie Tilden prowadzi 2:0, Ramillon wyrównuje, następnie prowadzi 5:4, Tilden wyrównuje i wygrywa 7:5.

Pomimo dość ciekawej gry Tilden — Ramillon, publiczność była rozczarowana pierwszym dniem zawodów. Słyszałam uwagi, że tenis zawodowy skończył się. Ktoś zapominając, że to nie jest walka byków, cisnął pomarańczą.

Rozczarowanie niesłuszne.

Drugi dzień turnieju odbył się w atmosferze tak specyficznej dla wielkich zawodów sportowych, kiedy entuzjazm publiczności wybucha niepohamowanie w momentach emocjonującej gry.

Już pierwsze treningowe piłki meczu Gledhill — Ramillon wywoływały okrzyki i brawa.

Gra była piękna i różnorodna. Ramillon pokazał świetną grę taktyczną, Gledhill wspaniały, mocny serwis i smecze nie do odbicia.

Wynik: 7:5, 4:6, 6:3 dla Francuza.

Następny mecz Tilden — Cochet miał zupełnie inne tempo.

W pierwszym secie gra z końca kortu, klasyczne miarowe drajwy. Wygrywanie błędów przeciwnika.

Tilden wygrywa mimo zrywu Cocheta 6:4, 6:3.

Po 15-minutowej przerwie, podczas której zauważyłam wśród publiczności: Lacost'a, Borotrę, Martin Plaa i Estrabeaux rozpoczął się double Tilden — Gledhill, Cochet — Ramillon. Z jednej strony placu dwaj wielcy Amerykanie, z drugiej mały Cochet i krępy Ramillon.

Ramillon bezsprzecznie nadawał ton w tym meczu. Ślicznie grał taktycznie, mijał przy siatce, grał za siebie i za Cocheta, nadawał tempo, atakował, wciągał Cocheta.

W drugim secie gra od początku jest bardzo szybką. Błyskawiczne tempo przy siatce, chwilami trudne do śledzenia.

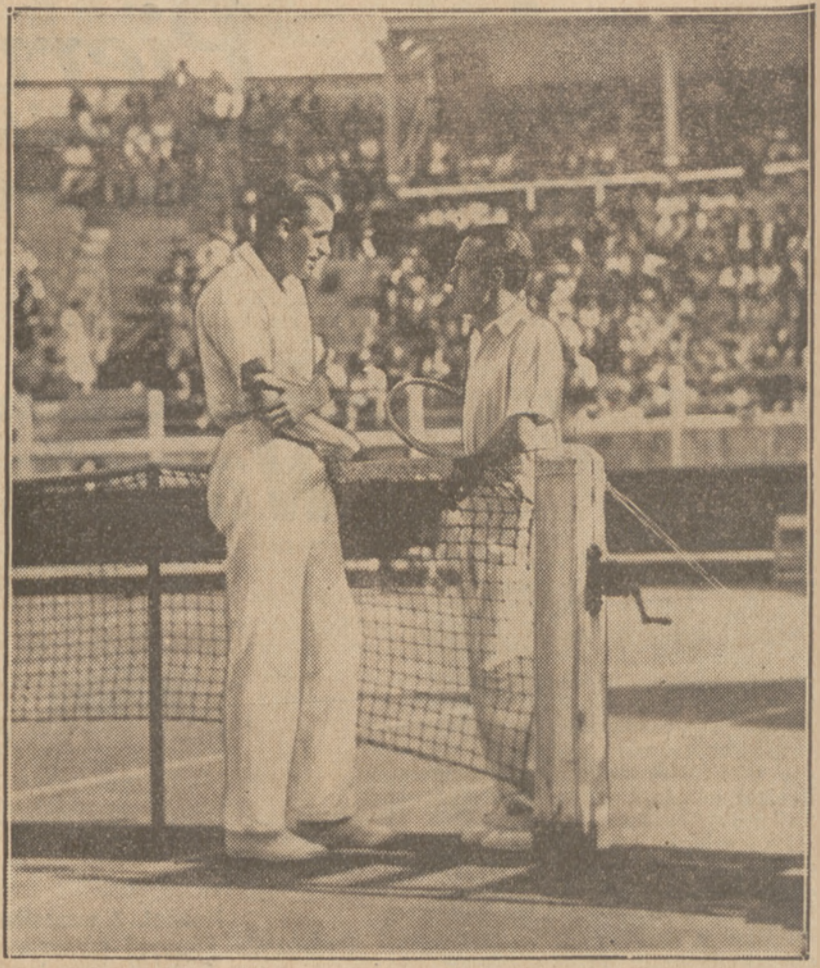
Francuzi wygrywają 6:1, 6:3.

Ale już mikrofon ogłasza przyszłą „Corridę". Deszcz różnokolorowych ulotek, przedstawiających piękne Hiszpanki, w strojach klasycznych, lub rozjuszonego byka, spada na tłum opuszczający arenę.

M. Pszenicka.



STADJON MUSSOLINIEGO W TURYNIE
był terenem walk o tytuły mistrzów Europy w lekkiej atletyce.



STARZY RYWALE ZNÓW W EUROPIE
Tilden i Cochet, po odbyciu rocznego tournee za Oceanem, zmierzyli się na korcie w Biaritz.



NIELSEN (NORWEGJA)
zajął w Turynie 3-cie miejsce na 10 klm. w doskonałym czasie 31 m. 27 sek.

Budapeszt -- Kraków 3:1

Słaby mecz przynosi niezasłużoną porażkę Polaków

KRAKÓW, 9.9. — Tel. wł. — Budapeszt—Kraków 3:1 (1:0). Wynik spotkania zdaje się mówić, że mecz stał pod znakiem drużyny zagranicznej. A jednak rzeczywistość zaprzecza temu. Zeszliśmy z boiska pokonani, ale nie klasą przeciwnika, wyraźnie od nas słabszego, lecz nieumiejętnością wyzyskania własnej przewagi. Atak nasz przez długie minuty przesiadywał pod bramką węgierską, napastnicy podjeżdżali do niej na odległość 2 do 3 metrów, ale tutaj kończyły się ich umiejętności. Ospale i leniwo szły akcje naszej ofenzywy. Jedynie Zieliński i częściowo Malczyk ciągnęli całą linję. Artur niepotrzebnie bawił się w hyperkombinacje, lewa strona wogóle nie istniała. Dopiero zamiana Kopecia na Pazurka II wniosła trochę werwy, nie poprawiła się jednak dyspozycja strzałowa, a reszty dopełnił świetny bramkarz gości.

Anemję ataku uzupełniał doskonale Cebulak. Środkowy pomocnik drużyny krakowskiej ani przez chwilę nie potrafił zahamować naporu przeciwnika, a o podawaniu piłek nie było już mowy. Haliszka i Ziżka wzięli na siebie cały ciężar akcji defenzywnej i wcale nieźle z tego zadania się wywiązali. Dobra gra defenzywy ratowała wogóle krakowian.

Przy tych wszystkich wadach zwycięstwo powinno być przy gospodarzach. Mimo wszystko byli lepsi od przeciwnika, mieli więcej z gry. Przeciwnik zawiódł na całej linji.

Owszem widzieliśmy kilka świetnych parad Albertiego w bramce, Teleky na centrze pokazał kilka rasowych zagrań. Markosz na skrzydle był pełen werwy i temperamentu, ale to wszystko mało, jakże bardzo zamało dla zespołu zmontowanego z reprezentantów Węgier.

Za drogie pieniądze zagranica musi nam dostarczać stanowczo lepszego towaru. Być może, obecny poziom piłkarstwa węgierskiego nie stoi wyżej, ale w takim razie musimy obejrzeć się za lepszymi przeciwnikami.

Drużyny wystąpiły w składach: Budapeszt: Alberti: Flora, Janszo, Palatos. Gynbaj, Szaniszlo; Markosz, Bihamy, Teleky, Navay, Helaky.

Kraków: Koszowski, Pychowski Szumilas; Ziżka, Cebulak, Haliszka; Zieliński, Malczyk, Artur, Kopeć, Łyko.

Spoczątku było wcale nieźle. Nasi wzięli się ochoczo do pracy, a Zieliński z Malczykiem potrafili kilkakrotnie nastrój na widowni spotęgować; Węgrzy nie pokazują niczego, spoczątku przypuszczamy, że to trema, mijają jednak chwile, a Węgrzy nie poprawiają się, przeciwnik ich natomiast pogarsza się, gra zaczyna coraz bardziej tracić na charakterze. Napastnicy krakowscy przebijają się kilkakrotnie, wyróżniając się doskonałemi strzałami... obok bramki.

Węgrzy wykorzystują dotknięcie piłki ręką przez obrońcę Krakowa, strzelają rzut wolny z 16 metrów i uzyskują przez Telekyego prowadzenie. Do pauzy nie było już nic ciekawego.

Podobna gra toczyła się i po przerwie. Węgrzy atakują spoczątku, uzyskują w 12 minucie drugą bramkę. Ustawiony z odległości 30 m. Palatosz dostaje piłkę i strzela ostro. Cebulak i Artur marnują pewne szanse.

Skład Krakowa ulega zmianom; na boisko wchodzi Pazurek wnosząc dużo żywiołowości. Gra ożywia się i pada bramka: Artur wykorzystuje przytomnie podanie Malczyka. Widownia podnieca swoich. Kraków do końca gry jest w przewadze, dając kilkakrotnie Albertiemu sposobność wykazania wspaniałej formy. Wynik ulega jednak zmianie na korzyść Węgrów, gdyż dobrze ustawiony Markosz wyzyskuje w 36 minucie podanie Telekyego.

Tuż przed końcem Kraków ma jeszcze szanse udaremnioną przez świetnego bramkarza Węgrów. Sędzia p. Schneider.

Lwów -- Śląsk 3:1

Mecz dwu zdekompletowanych zespołów

LWÓW, 9.9. — Tel. wł. — Lwów — Górny Śląsk 3:1 (2:1). Bramki strzelili dla Lwowa Krusche, Magocki i Żurkoski po jednej, dla Śląska Bryla z karnego. Sędziował b. słabo p. Sawicki.

Rozegrane dziś na boisku Pogoni spotkanie Lwów — Górny Śląsk zakończyło się zasłużonym sukcesem drużyny gospodarzy, która była znacznie lepsza. W drużynie Lwowa na pierwszy plan wybiła się linja pomocy, zwłaszcza Hanin osiągnął wysoki poziom. Również Wasiewicz i Dziwisz wywiązali się dobrze ze swego zadania. Obok linji pomocy na wyróżnienie zasługują obai obrońcy Lwowa Chmielewski i Jeżewski. Słabszą częścią drużyny był napad, który składał się z graczy aż czterech klubów. W ciągu meczu gracze ci w żaden sposób nie mogli nawiązać między sobą kontaktu, tak, że bramki były dziełem pojedyńczych zagrań. Najlepszy stosunkowo w napadzie był Smagowicz którego akcje były bardzo niebezpieczne. Zawiódł natomiast jako kierownik napadu Krusche. Nieszczególnie grał też Żurkowski, który jednak był bardzo rzadko zatrudniany. Albański w bramce Lwowa kilkakrotnie z powodzeniem interwenjował.

Drużyna śląska, złożona z graczy ligi okręgowej, przedstawiała się dość sympatycznie.. Atak bardzo ruchliwy, jednak pod bramką stracił głowę i nie wykorzystał kilku sytuacyj. Linja pomocy pracowita, jednak zbyt defenzywna. Obrońcy oraz bramkarz stanowili najlepszą część drużyny.

Zawody miały przebieg dość ciekawy, choć nie stały na wysokim poziomie. W pierwszej połowie już w piątej minucie uzyskują goście ze strzału karnego, zbyt pochopnie przez sędziego podyktowanego, pierwszą bramkę przez Bryle. Miejscowi wyrównują dopiero w 18 minucie po indywidualnej akcji Kruschego, który kolejno minął trzech przeciwników. W 30 min. uzyskuje Magocki drugą bramkę. Po przerwie więcej z gry ma drużyna gości, jednak pod bramką atak jest niezaradny. Pod koniec zawodów Żurkowski z ładnego strzału ustala wynik dnia.

Widzów około 1000.

Wygrany protest

Warszawianka wygrała swój protest „koszulkowy", gdyż W. G. i D. Ligi nakazał powtórzenie jej meczu z ŁKS (0:3). Okazuje się bowiem, że przepisy rozgrywek ligowych mówią o konieczności zmiany koszulek przez gospodarzy, jeżeli goście mają takie same. Nie wiedział o tem, niestety, sędzia Leracz i przez swój upór doprowadził do całej afery. Odpokutuje on zapewne teraz za ten krok przed komisją dyscyplinarną P. K. S.

Jeżeli Ł. K. S. nie zechce apelować, przypisać to będzie można słusznej kalkulacji, że powtórzony mecz z Warszawianką stanie się sensacją dla Łodzi i napełni kasę klubową gotówką. Wynik — odgrywa rolę drugorzędną.

Na 8 miesięcy zdyskwalifikowany został Ałaszewski I z Polonii, za czynne znieważenie przeciwnika podczas meczu z Hapoelem (Palestyna). Smutny ten fakt zmusił wtedy sędziego do usunięcia śr. pomocnika warszawian z boiska.

Polonia postanowiła w sprawie wyroku tego apelować, gdyż Ałaszewski, jakkolwiek przyznał się, że palestyńczyka uderzył, twierdzi stanowczo, że dokonał tego odruchowo po napaści przez przeciwnika z tyłu.



UROCZYSTE OTWARCIE LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW EUROPY



W TOWARZYSTWIE ŻÓŁTYCH KOLEŻANEK
Walasiewiczówna zaprzyjaźniła się bardzo z Japonkami już w Poznaniu. Obecnie płynie z niemi naokoło świata.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI